



B.D.I.C



# SYRENA

ROK XX

PARYŻ—LONDYN

## ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

NR 11/924 (621)

CZWARTEK, 17 marca 1960

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

### ŁAŃCUCH „SZCZYTÓW” NAD PRZEPAŚCIAMI

W POŁOWIE marca 1960 znaleźliśmy się na progu wielkiego sezonu dyplomacji, który będzie polegał nie na jednym, ale na całym łańcuchu spotkań „szczytowych”, czyli między szefami rządów głównych mocarstw światowych. Zeszłoroczny entuzjazm do tych spotkań na szczycie ostygł nieco w opinii światowej, ale w każdym razie oczekuje ona ich rezultatów ze znacznym zainteresowaniem.

Program ich jest bogaty i nawet jakby przeładowany. Zaledwie brytyjski premier Macmillan zakończył swoją „prywatną” wizytę u prezydenta de Gaulle'a w Rambouillet, a już miał przybyć do Francji 15 bm. Chruszczow, który na skutek choroby odłożył o 8 dni i skrócił o 3 swoją, planowaną pierwotnie na 2 tygodnie, wizytę we Francji, równocześnie z pobytem kanclerza NRF Adenauera w Stanach Zjednoczonych. Tuż po wyjeździe Chruszczowa, de Gaulle od 5 do 8 kwietnia będzie gościł w Londynie u królowej Elżbiety II, a już 19 tegoż miesiąca uda się do Kanady i Stanów Zjednoczonych. Na połowę maja wreszcie zapowiedziany jest najbardziej reklamowany zjazd Eisenhowera, de Gaulle'a i Macmillana z Chruszczowem w Paryżu.

Tymczasem już 15 bm. rozpoczęła swoje obrady w Genewie nowa konferencja rozbrojeniowa, już trudno obliczyć która z rządu. Uczestniczą w niej ze strony zachodniej Francja, Kanada, Stany Zjedn., W. Brytania i Włochy, a ze strony komunistycznej Moskwa z delegacjami swoich reżymów satelickich w Warszawie, Pradze, Bukareszcie i Sofii. Już z ogłoszonych na wstępie projektów wynika, że głównym dziełem tej nowej konferencji ma być... zorganizowanie nowej konferencji, w jeszcze szerszym składzie i wreszcie powołanie jakiegoś nowego organu nadzoru nad pokojem świata, jakby Organizacja Narodów Zjednoczonych nie istniała. Pomysły takie wyprzedzają zwykłe w charakterze parawanów, mających zasłonić brak zgody między projektodawcami w sprawach istotnych albo nicosię osiągniętych wyników. Tych sceptycznych myśli nie mogą przygłuszyć zwykle na początku każdej nowej konferencji rozbrojeniowej głosy prasowe, że ta właśnie, w przeciwieństwie do wszystkich niezliczonych poprzednio, „musi” doprowadzić do realnych wyników.

Oprócz rozbrojeniowej jednak, stanowiącej w dużym stopniu przygrzywkę do majowego „szczytu” przywódców zachodnich z sowieckim, toczą się aktualnie jeszcze dwie międzynarodowe konferencje gospodarcze, mianowicie w Brukseli i w Wiedniu. Pierwsza z nich zgromadziła przedstawicieli europejskiej szóstki Wspólnego Rynku (Francja, Włochy, Niemiecka Republika Federalna i trzy państwa Beneluksu), a druga, wiedeńska — delegatów konkurencyjnej „siódemki” czyli Austrii, Danii, Norwegii, Portugalii, Szwajcarii, Szwecji oraz W. Brytanii, głównej organizatorki tego konkurencyjnego zespołu. Ważną

datą w tej konkurencji dwu bloków handlowych ma być data 1 lipca, i przed nią strony szukają drogi kompromisu, dywersji w obozie przeciwnika albo mocniejszego okopania się na swoich pozycjach. Kontynentalna szóstka Wspólnego Rynku ma, jak wy daje się, przewagę nad trochę spóźnioną i luźniejszą w swojej organizacji „siódemką”.

Wieleś tych wszystkich spotkań „szczytowych” i konferencji międzynarodowych na różne tematy jest wyrazem raczej trudności i rozdzwieńków między państwami czy grupami państw, aniżeli tendencji dośrodkowych. Nowoczesna bowiem technika dyplomacji, pracującej w dużym stopniu zarazem na wewnętrzny rynek

opinii publicznej własnego kraju czy też kraju przeciwnika, każe organizować spotkania międzynarodowe nawet kiedy nie są one gruntownie przygotowane i kiedy szanse porozumień w istocie się nie zarysowują.

Co gorsze, tegoroczna wiosna łańcucha konferencji i „szczytów” zastala w okresie rozdzwieńków przede wszystkim mocarstwa zachodnie, w których zespole dokonują się ponadto wewnętrzne przemiany w układzie sił a także na najważniejszym stanowisku personalnym. Układ sił wśród mocarstw zachodnich polega na wyrastaniu pozycji Francji, która pod rządami de Gaulle'a nabiera istotnie siły

(Dokończenie na stronie 8)

### RADA ZJEDNOCZENIA POLSKIEGO

#### w sprawie aresztowań uchodźców we Francji

##### I OBCHODU MILLENIUM

Dnia 10 marca br. odbyło się w Domu Kombatanta w Londynie pierwsze posiedzenie Rady Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii. W obecności licznych przedstawicieli organizacji członkowskich zebranie zajął prezes Zarządu Zjednoczenia red. P. Heciak. Na wstępie dokonano wyboru prezydium Rady. Przewodniczącym Rady został S. Soboniewski, wiceprzewodniczącymi M. Przedzymirski i St. Liszka.

Następnie Rada podjęła jako wniosek nagły uchwałę w sprawie aresztowań uchodźców politycznych we Francji. Uzasadniając nagłość wniosku prezes P. Heciak powiedział m. in.:

„Dzisiejsze obrady Rady Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii rozpoczynamy pod znakiem niezmiernie przykrych wypadków, jakie zaszły w ostatnich dniach na ziemi francuskiej... Jest moim obowiązkiem zebranych delegatów organizacji członkowskich Zjednoczenia Polskiego przypomnieć, iż w kwietniu 1956 roku, tenże sam Chruszczow — wraz z swoim nieodłącznym wówczas towarzyszem Bułganinem — był gościem rządu brytyjskiego. Mimo to mogliśmy — my i wszyscy inni uchodźcy polityczni z żelaznej kurtyny — zorganizować bez przeszkód słynną manifestację publiczną, nazwaną przez dziennikarzy brytyjskich „POCHODEM MILCZENIA”, w którym wzięło udział ok. 30.000 osób. Tym potężnym pochodem, niezakłóconym żadnym incydentem, mieliśmy możliwość dać wyraz naszym prawdziwym uczuciom, właśnie wówczas, gdy jeden z głównych sprawców niewoli i ujarznienia krajów wschodnio-europejskich przebywał w Londynie. A pamiętamy wszyscy jak wielkim przeżyciem był dla nas ten dzień i jak ogromne wywołała ta manifestacja wrazenie w świecie. Przypominam to dlatego, że właśnie Zjednoczenie Polskie było inicjatorem tej manifestacji i jej głównym organizatorem.

... Stwierdzamy zato z prawdziwym bólem, że we Francji, w kraju, który był „kolebką ideałów praw człowieka” i wielkich ideałów wolnościowych a z Polską związany był szczególnymi więzami — zarówno kulturalnymi jak i braterstwa broni — postąpiono inaczej...

W imieniu Zarządu Zjednoczenia Polskiego proszę o przyjęcie następującego wniosku:

Rada Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii, reprezentująca zorganizowane polskie uchodźstwo polityczne:

1) wyraża głębokie oburzenie i protestuje przeciwko pozbawieniu wolności przez władze francuskie w przeddzień wizyty premiera rządu sowieckiego, Chruszczowa, do Francji — blisko tysiąca uchodźców politycznych, pochodzących z krajów bezprawnie okupowanych przez wojska sowieckie lub rządzone przez marionetki komunistyczne, przemocą osadzone i utrzymywane w tych krajach przy władzy,

2) podkreślamy ze szczególnym naciskiem, iż wśród aresztowanych znajduje się kilkudziesięciu czołowych polskich działaczy politycznych, społecznych oraz grono wybitnych dziennikarzy, publicystów i pisarzy, znanych ze swej bezkompromisowej i niezłomnej postawy wobec komunizmu oraz nieugiętej woli kontynuowania walki o odzyskanie prawdziwej niepodległości Polski,

3) żądamy zwolnienia wszystkich deportowanych i przesyłamy im jednocześnie wyrazy naszego uznania i zaufania za odważną, konsekwentną i bezkompromisową postawę w walce z największym wrogiem wszelkiej wolności — Rosji Sowieckiej”.

Wniosek powyższy przyjęty został jednogłośnie.

Również jednogłośnie przyjęła Rada do zatwierdzającej wiadomości uchwałę Zarządu Zjednoczenia w sprawie organizowania ogólnopolskiego Komitetu Millenium. Zarząd Zjednoczenia zwołuje taki Komitet w najbliższym czasie.

Poza tym Rada uchwaliła preliminarz budżetu na rok 1960 — zgodnie z wnioskiem skarbnika M. Brzezickiego, wysłuchała referatu członka Zarządu J. Płoskiego w sprawie poprawek do statutu Obywatelskiej Komisji Orzekającej, jak również wysłuchała sprawozdania prezesa z 3-miesięcznej działalności Zarządu Zjednoczenia.

Jak się dowiadujemy Centralny Komitet Koordynacyjny Uchodźczych Organizacji Społecznych w W. Brytanii (Central Coordinating Committee of Refugee Welfare Organisations in Great Britain), w skład którego wchodzi wszystkie narodowe centralne organizacje uchodźcze, powziął także uchwałę w sprawie aresztowań uchodźców politycznych we Francji. Uchwała wysłana będzie do Wysokiego Komisarza dla Spraw Uchodźczych w Genewie. Komitet domaga się zabezpieczenia wolności uchodźcom politycznym we Francji.

### KOLOROWA POŁNOC NA CHELSEA



Fantazja londyńska

OLAVI HAARALA

Najnowszą wystawę w londyńskiej Galerii Grabowskiego wypełniają abstrakcje, lub pół-abstrakcje, czterech malarzy fińskich. Najstarszy z nich nie ma jeszcze lat 40.

Być może działa tu sugestia oddalenia „kraju 1.000 jezior”, pomagając nam widzieć w tych kompozycjach wiele wewnętrznego skupienia i refleksji — którym nie sprzyja na ogół przyspieszony rytm twórczości zachodnio-europejskiej i amerykańskiej.

Wyczuwa się też w tych dojrzałych pracach północną tęsknotę za kolorem, wyrażającą się szukaniem zestawień śmiałych, czasem ryzykownych — przed jakimi mniej odważni artyści często uciekają w tzw. niską gamę barw.

Malarstwo czterech Finów nie jest przy tym ani krzykliwe, ani żadne efekty za wszelką cenę. W abstrakcjach tych są jakieś harmonie, które — choć brzmi to jak banalny paradoks — kojarzą się z tymi, które urzekają nas w muzyce Sibeliusa.

Najoryginalniejszy z czterech jest chyba Olavi Haarala; jego „Fantazja londyńska” zwraca na wystawie powszechną uwagę. Obok wymienić trzeba V. Forsstråma („Burza”, „Poranek” i kilka ciekawych akwarel).

Wystawa ta nie jest oczywiście przeznaczone dla osób, których pojęcia o nowoczesnej sztuce zaczynają się i kończą na nazwisku Picasso.

M. C.

### Manifestacyjny udział Polaków w nabożeństwach

#### W 20-TĄ ROCZNICĘ ZBRODNI KATYŃSKIEJ

(Telefonem z Paryża)

W niedzielę, dnia 13 marca br. polskie organizacje niepodległościowe we Francji obchodziły 20-tą rocznicę zbrodni katyńskiej. We wszystkich polskich parafiach odprawione zostały modły za zamordowanych przez sowieckich zbrodniarzy polskich jeńców wojennych.

W Paryżu nabożeństwo odbyło się w Kościele Polskim. Wzięli w nim udział przedstawiciele francuskiego świata politycznego i wszystkich narodów ujarzmionych, przedstawiciele polskiego świata politycznego z amb. K. Morawskim na czele, oraz tak wielkie tłumy rodaków w żalobie, że kościół nie mógł ich pomieścić. Na wszystkich sztafardach organizacji i chorągwiach kościelnych powiewała krepka.

W nabożeństwie wzięł udział ks. bisk. Rupp, sufragan Paryża, sekretarz generalny episkopalnej komisji emigracji. Po ewangelii św. przemówił on do zgromadzonych w kościele, zapewniając, że w dniu tragicznej rocznicy serca katolików francuskich są z narodem polskim. Uroczystą mszę św. odprawił ks. prałat K. Kwaśny, rektor Polskiej Mi-

sji Katolickiej w asyście dwóch księży. Kazanie okolicznościowe n. t. zbrodni katyńskiej wygłosił ks. red. Stopa. Całe nabożeństwo było transmitowane na Kraj za pośrednictwem Polskiej Sekcji Radia Francuskiego.

Najazutrz w godzinach rannych polska delegacja została przyjęta w Pałacu Elizejskim przez gen. de Beaufort, dyrektora domu wojskowego Prezydenta Republiki Francuskiej. Delegacja wręczyła pięknie oprawioną księgę zawierającą 485 jednobrzmiących listów do gen. de Gaulle'a, podpisanych przez polskie stronnictwa polityczne, polskie organizacje społeczne i ich koła terenowe i okręgi.

W tych listach Polacy proszą Prezydenta Republiki Francuskiej o postawienie sprawy polskiej na porządku obrad najbliższej konferencji „na szczycie”.

W skład delegacji wchodziły następujące osoby: ks. prałat K. Kwaśny — prezes Komitetu Koordynacyjnego Organizacji Polskich, specjalnie powołanego w związku z sowiecką wizytą,

(Dokończenie na str. 8)

## fraszki

### NIKITA W PARYŻU

Gdy już wymieniono toasty z Nikitą,  
Gdy już za „Braterstwo i Równość” wypito,  
Chciano pić i za „Wolność”. Próżno jej szukali,  
Bo ją na Korsyke na ten czas zestali.

### CZYŻYK

„Czemu płaczesz? — starego pytał czyżyk młody, —  
Przywieźli cię za darmo, w klatce masz wygodę!”  
Na to stary: „Cóż będę mówił do asana!  
Klatka zawsze jest klatką, choćby pozłacana”.

### PROŚBA DO MEGO „CENZORA”

Niech pan zrozumie, cenzorze,  
Osobo nieublagana,  
Że ja tych moich fraszek  
Nie piszę tylko dla pana.

St. Kotwicz

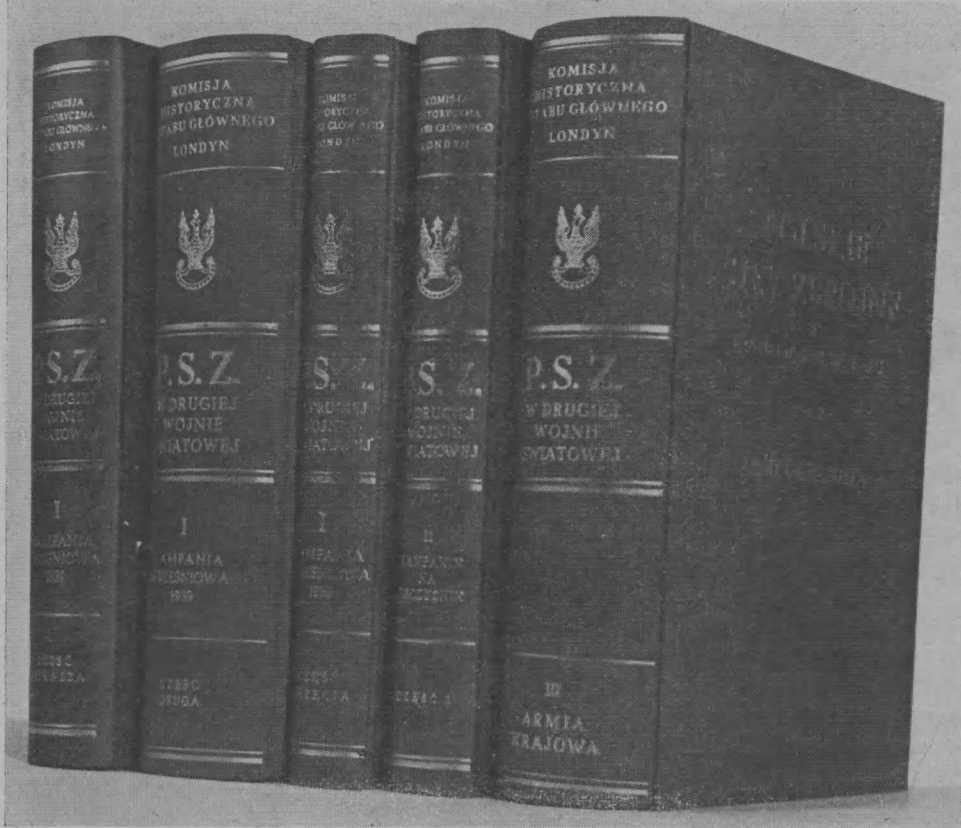
FP 2 156



POD REDAKCJĄ KOMISJI HISTORYCZNEJ POLSKIEGO SZTABU  
GŁÓWNEGO W LONDYNIE

NAKŁADEM INSTYTUTU HISTORYCZNEGO IM. GEN. SIKORSKIEGO

## POLSKIE SIŁY ZBROJNE W DRUGIEJ WOJNIE ŚWIATOWEJ



# NOWOŚĆ

**TOM I. KAMPANIA WRZEŚNIOWA 1939**

CZEŚĆ TRZECIA.

OKRES III KAMPANII 9 — 14. IX.

Stron XXX + 685 + 11 szkiców.

OPRAWA PŁÓCIENNA — TŁOCZENIA W ZŁOCIE

50/- lub \$ 7.50

Przedmiotem książki jest ten okres kampanii wrześniowej, który można by nazwać okresem szczytowym.

Po załamaniu się w pierwszym tygodniu wojny polskich planów obronnych — w niezłomnym dążeniu do powstrzymania naporu niemieckiego do chwili rozpoczęcia ofensywy aliantów na Zachodzie — wojska polskie przeszły do przeciwalki znad Bzury. Działanie to jest dla Niemców zupełnym zaskoczeniem i jest uwiecznione powodzeniem wprawdzie lokalnym tylko, ale w dużej skali. W rezultacie Niemcy, którzy zrazu chcą je lekceważyć, zmuszeni są w końcu do zawrócenia nad Bzurę większych sił, podczas gdy ze strony polskiej nie ustają wysiłki, aby równocześnie utrzymać się jak najdłużej w płd.-wsch. części państwa.

Te pełne dramatycznego napięcia dzieje 6 dni kampanii zostały przedstawione w niniejszej książce na szerokiej i w ostatnich latach znacznie poszerzonej podstawie źródłowej, i to nie tylko polskiej ale także i niemieckiej.

A oto szczegóły o całości wydawnictwa:

### TOM I

**KAMPANIA WRZEŚNIOWA**

Część pierwsza. Polityczne i wojskowe położenie  
Polski przed wojną

Stron XXX + 494 + XXIV tabel O. de B. + 30 szkiców

30/- lub \$ 4.50

Część druga. Przebieg działań od 1 do 8 września

Stron XXV + 818 + 44 szkiców

42/6 lub \$ 6.50

Część trzecia. Okres III kampanii 9 — 14. IX.

Stron XXX + 685 + 11 szkiców

50/- lub \$ 7.50

### TOM II

**KAMPANIE NA OBCZYŻNIE**

Część pierwsza.

Wrzesień 1939 — czerwiec 1941

Stron XXII + 412 + 20 szkiców

35/- lub \$ 5.00

### TOM III

**ARMIA KRAJOWA**

Stron XXII + 972 + 48 szkiców

52/6 lub \$ 8.00

Każdy tom oprawiony w mocne płótno posiada tłoczenia w złocie na grzbiecie i froncie okładki

**Całość: 5 tomów £10.10.0 lub \$ 31.50**

Koszt wysiłki (porto i opakowanie)

W W. Brytanii: pojedynczego tomu 3/-, kompletu 7/6;

poza granice W. Brytanii: wysyłka tylko pojedynczymi tomami — 3/- od tomu

Za polecenie dolicza się 1/- od przesyłki w W. Brytanii;

poza granice W. Brytanii: 1/- od każdego tomu.

**ŻĄDĄC WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH POLSKICH I OBCYCH**

lub zamówienia pocztowe wraz z należnością kierować do:

**GENERALNEGO PRZEDSTAWICIELSTWA**

# B. ŚWIDERSKI

POLISH BOOK HOUSE  
30, BUER ROAD, LONDON, S. W. 6

## W 150. ROCZNICĘ URODZIN CHOPINA

Dokładnie w 150 rocznicę urodzin Fryderyka Szopena odbył się w sali koncertowej „Wigmore Hall” recital fortepianowy Andrzeja Czajkowskiego. Koncert ten był jedną z pierwszych imprez kulturalnych, do których organizowania „extra muros” przystąpiło „Ognisko Polskie” w Londynie. Będąc godnym uczczeniem pamięci i dzieła największego w dziejach muzyki polskiej mistrza tonów, impreza ta miała jednocześnie szczególny cel doraźny. Dochód z niej przeznaczony został na ufundowanie tegorocznej nagrody literackiej (w sumie £50), przyznawanej przez sąd wyłoniony z grona członków Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie. Na koncert przybyło bardzo liczne i reprezentacyjne grono przedstawicieli świata kulturalnego polskiego Londynu.

Szczególne zainteresowanie budziła osoba młodego wirtuoza, Andrzeja Czajkowskiego, który koncertował już w Londynie przed dwoma laty, ale którego występy, pomimo swej świetności, nie znalazły wówczas należytego echa. Jest on wychowankiem konserwatorium warszawskiego, gdzie studiował grę na fortepianie u prof. S. L. Szpitalskiego oraz kompozycje u prof. K. Sikorskiego. Na konkursie szopenowskim w r. 1955 w Warszawie uzyskał 2 nagrodę i jest ponadto laureatem konkursu muzycznego Królowej Elżbiety belgijskiej z 1956 r. Doskonale opinie krytyki i świata muzycznego otworzyły mu podwoje sal koncertowych w Nowym Jorku i południowej Ameryce, jak również w Paryżu, gdzie osiadł przed trzema laty.

Wieczór w Wigmore Hall zagał prezes Związku Pisarzy Polskich, Wiesław Wóchnout, który podziękował Andrzejowi Czajkowskiemu za bezinteresowny udział w koncercie. Nawiązując dalej do losów rękopiśmienniczej spuścizny Karola Szymanowskiego, ukrytej w czasie wojny w jednej z trumien w krypcie grobowej klasztoru Bernardów w Krakowie, wskazał na zupełnie odmienny i swoisty stosunek Polaków do muzyki, zwłaszcza do muzyki Szopena. Wyraził go słowami Kazimierza Wierzyńskiego w wierszu poświęconym Arturowi Rubinsteinowi i Arturowi Rodzińskiemu, kończącym się zwrotem: „Słuchamy nie muzyki, słuchamy wolności...”

Na program recitalu złożył się Polonez-Fantazja op. 61, 4 Ballady, Nokturn op. 55, Nr 2, Mazurki i 10 Preludów. Repertuar ten wskazuje na poważne i czyste muzyczne podejście

młodego wirtuoza do gry i swego audytorium. Ograniczając się do ogólnej charakterystyki gry Czajkowskiego, za znamienne dla niej należy uznać, oczywiście, nie tylko znakomite opanowanie techniczne instrumentu i niezwykle muzykalną interpretację utworów, ale wielokrotnie nowe, oryginalne podejście do nich. Ogólnie wzięwszy, zgodnie z wynikami nowoczesnej muzykologii, traktuje on twórczość Szopena nie z romantyzmu, jakby kobiecą rozlewnością i przewrażliwieniem, ale po męsku, jako twórczość potężnej indywidualności, mimo słabości zdrowia Szopena. Stąd wyraźna, prężna dynamika i podkreślanie wartości dźwiękowej wątków melodyjnych.

Tak zbliżając niejako Szopena do nowoczesnego wycucia wartości muzycznych, wydobywa on z jego utworów to, co jest wiecznotrwałe, ale nie tylko znamienne dla przemijającego stylu romantycznego. Szopena Czajkowski gra z głęboką zadumą, jak również z pełnym pasją zapamiętaniem. Nigdy nie goni za pustym efektem, ani nie popada w dynamiczną przesadę, jak to się zdarza starszym od niego wirtuozom.

Na długotrwałe huraganowe oklaski odpowiedział odegraniem trzech dodatków: fugi Bacha, etudy Mozarta i poloneza Schuberta.

Po koncercie odbyła się w „Ognisku” lampka wina, na której prezes J. Jundził-Baliński wznosił toast na cześć artysty. W odpowiedzi swej Andrzej Czajkowski wyraził swą radość ze znalezienia się wśród Polaków w Londynie, zwrócił się z kilku słowami po angielsku do obecnych gości brytyjskich. Językiem angielskim nauczył się już władać podczas swego pobytu w Anglii, gdzie kontynuuje studia kompozycji. Obecnie przerywa je na krótki czas, aby udać się do Norwegii na koncerty.

Wieczór w Wigmore Hall poprzedziły nie tylko dwa wielkie koncerty poświęcone w znacznej mierze lub wyłącznie muzyce szopenowskiej, jeden W. Małcużyńskiego, a drugi Fou Ts'onga (dyr. A. Panufnik) oba w sali Royal Festival Hall'u, ale również audycje i odczyty Bogumiła Maciejewskiego w Polskiej YMCA oraz audycje i odczyty w radio brytyjskim. Wśród nich znajdował się odczyt Sacheverell Sitwella o Fryderyku Szopenie, którego tekst po polsku i angielsku rozdawany był wraz z programami na recitalu Andrzeja Czajkowskiego oraz prelekcja wybitnego znawcy Szopena Artura Hedleya.

(On)

## OŚWIADCZENIE

Klub Społeczny Tymczasowej Rady Jedności Narodowej pod przewodnictwem gen. Z. Podhorskiego, na posiedzeniu w dniu 16-go lutego 1960 r. powziął uchwałę, którą przedłożył Przewodniczącemu Tymczasowej Rady Jedności Narodowej. — Tekst tej uchwały brzmi:

„Oświadczenie odczytane przez pana Żywińskiego na posiedzeniu T. Rady Jedności Narodowej w dniu 19 grudnia 1959 r., oznacza odrzucenie podstawowych zasad Aktu Zjednoczenia, przyjętego jednomyślnie przez wszystkich sygnatariuszy i wymagającego jednomyślności co do zmiany jego zasad.

Osoby, które nie uznają Aktu Zjednoczenia nie mogą być członkami Rady Jedności Narodowej, która opiera się na tym akcie.

Klub Społeczny wzywa Przewodni-

czącego Rady Jedności Narodowej do załatwienia tej sprawy”.

Za Niezależną Grupę Społeczną  
Z. Podhorski

Londyn, 7 marca 1960 r.

## WYSTAWA

**NOWOCZESNYCH OBRAZÓW  
Z FINLANDII**

do 3 kwietnia

**Galeria Grabowskiego**

84, Sloane Avenue, S.W.5.

Otwarta codziennie od godz. 10 — 6

W niedzielę godz. 2 — 5 pp.

Wstęp wolny

Korzystne **PRZELICZENIE** oraz wydatna **POMOC** dla rodziny. Towar modny i poszukiwany na rynku krajowym w obecnym sezonie

**TRICELIN** — doskonały materiał plisowany na spódnice z gwarancją nie rozchodzący się po praniu.

Kolory: granatowy, czarny, niebieski, jasno zielony, brązowy, wiśniowy, biały i popielaty.  
Kupon na spódnice (3 yardy) ze wszystkimi dodatkami ... .. 37/6

**TIUL NYLONOWY** — na welony, halki i suknie

Kolory: biały, różowy i niebieski  
6 jardów podwójnej szerokości ... .. 34/-  
24 jardy podwójnej szerokości ... .. 106/-

Cena w kraju około 200 zł. za yard — Cło około 17 zł. od yarda  
**SWETERKI „DUKE”** — polo — i „V-neck”,  
3/4 rękawy

Kolory: różne. Wymiary: średnie, duże (O.S.)  
4 sztuki ... .. 36/-  
6 sztuk ... .. 50/-  
24 sztuki ... .. 175/- ... 208/-

# TAZAB

**NAJWIĘKSZY  
DOM WYSYŁKOWY**  
Tazab House, 22 Roland Gdns.  
London, S. W. 7., tel. FRE 3175.





# WIADOMOŚCI SPOŁECZNE

## FRANCJA

### AKCJA POMOCY CHORYM W POLSCE

DOBRODZIEI NIE ZAPOMNIE!



Drodzy Czytelnicy,

Fotografia tu reprodukowana jest zapożyczona w taki sposób: „To zdjęcie zostało zrobione w klinice. Ofiaruję je moim Dobrodziejom w dowód wdzięczności“.

Do zdjęcia dołączono taki list: „Leżałem obłożnie chory przez 20 lat, w domu, przy starych rodzicach, którzy mają po 65 lat. W 1950 roku, kiedy otrzymałem od Was lekarstwa, zawiezione mnie do kliniki. Po operacji „skrócono mnie“ o 10 centymetrów. Ale w 1957 roku postawiono mnie wreszcie na nogi. Obecnie chodzę o kulach. Dzięki jednak Bogu i za to, bo nareszcie mogę oglądać świat. Mam dopiero 36 lat. Po przeżytych cierpieniach, sądzę, że coś mi się jeszcze od życia należy. Dlatego proszę Was, drodzy Rodacy, nie zapominajcie w Waszej akcji miłosierdzia o mnie i w dalszym ciągu. Ja Was, moi Dobrodzie, nie zapomnę. Życzę Wam zdrowia i łączę serdeczne pozdrowienia. — W“.

Ten wzruszający list jest potwierdzony krótko przez księdza proboszcza: „Stwierdzam prawdziwość treści tego listu w całej osnowie“.

I „post scriptum“: „Uzdrowienie: „Nie mam ubrania, które mi do tej pory było niepotrzebne. Obecnie chciałbym od czasu do czasu pójść do kościoła. Mam 165 centymetrów wzrostu“.

Tego listu komentować nie będziemy. Nie trzeba.

★

Naszą tygodniową kronikę miłosierdzia uzupełnimy dwiema prośbami o lekarstwa:

26. Dowiedziałem się o samarytańskiej działalności i trosce Waszego Wydawnictwa. Jestem jedną z tych, które potrzebują Waszej pomocy. Choruję na nieuleczalną sklerozę. Nie mogę chodzić. Jestem niewolnicą czterech ścian pokoju. Mam 47 lat. Posiadam średnie wykształcenie. Całą okupację przeżyłam w Warszawie. Po upadku powstania zostałam wywieziona do obozu Burgweide, koło Wrocławia. Tam nabrałam się choroby. Mam bardzo skromną rentę, która wynosi wraz z dodatkiem na bezradność 600 złotych miesięcznie. Mam jeszcze na utrzymaniu matkę staruszkę. Mój lekarz zapisał witaminę B12. Może jednak jest jeszcze coś skuteczniejszego w moim wypadku?

G. Wągrowiec

27. Od 6-ciu lat choruję na tarczycę. Lekarze, widząc mój pogarszający się stan, radzą postarać się o środki zagraniczne. Chodzi o leki drogie, 100 sztuk tych tabletek kosztuje u nas 620 złotych, a mąż zarabia 900 złotych miesięcznie. Musi to wystarczyć na utrzymanie 5-ga osób (mamy dzieci w wieku 9, 8 i 2 lat). Jestem przekonana, że zostanie wysłuchana i uratowana.

K. — Łabiszyn.

Od nas to zależy!

## WALNE ZEBRANIE KOŁA SPK W LANNNOY

W dniu 28 ub. m. w sali merostwa Lannoy odbyło się Walne Zebranie członków Kół SPK i 2 D.S.P.; w zebraniu wzięło udział 27 osób. Przewodniczył inż. E. Tuszewski, który równocześnie reprezentował Zarząd SPK Francja.

Zebranie zagałęł prezes inż. Stanisław Słysz, witając delegata Zarządu SPK Francja oraz przybyłych członków, po czym wezwał zebranych do uczczenia chwilą milczenia zmarłych kolegów — członków Kół SPK i 2 D.S.P. w Lannoy.

Jak wynika ze sprawozdania prezesa Słysza, wszystkie zalecenia poprzedniego Walnego Zebrania, jak również decyzje Zarządów Kół — zostały wykonane. Prezes przy tym złożył gorące podziękowanie członkom Zarządu oraz osobom, które przyczyniły się do powodzenia imprez, urządzanych w ciągu ubiegłego roku. Szczególne podziękowanie skierowane zostało do pani Konopkovej, nauczycielki polskiej szkoły w Lannoy. W czasie „Gwiazdki dla dzieci“ — jej uczniowie zdali egzamin celującą zarówno je!i chodzi o polską mowę, jak tańce ludowe. Zarząd ustępujący opiekował się dobrze grobami zmarłych kolegów i wystawił w roku 1959 3 nagrobki. Porady prawne, pomoc w uzyskaniu pracy lub świadczeń socjalnych nie tylko członkom Koła, lecz w ogóle Rodakom zamieszkałym w Lannoy i okolicy — były przedmiotem szczególnej troski Zarządu.

Komisja Rewizyjna stwierdziła prawidłowość prowadzonej gospodarki i postawiła wniosek o udzielenie ustępującemu zarządowi absolutorium. Zebrani uchwalili wniosek przez akklamację.

Z kolei inż. Tuszewski zobrazował w dłuższym przemówieniu sytuację w kraju oraz omówił ważniejsze wydarzenia światowe. Przy omawianiu sprawy przyjazdu Chrzeszczowa do Francji kol. Tuszewski prosił zebranych, aby nikt z Polaków nie wychodził na trasę przyjazdu premiera sowieckiego.

## EDYNGURG

### SUKCESY CHÓRU „ECHO“

Występy Polskiego Chóru „Echo“ z Edynburga przed publicznością szkocką zwróciły uwagę Telewizji i BBC, które zaprosił chór do udziału w koncercie w Music Hall. Tę próbę ogniową chór „Echo“ przeszedł zwycięsko i zaliczony został do mających brać udział w dalszych eliminacjach. Należy tu nadmienić, iż chór „Echo“ był jedynym chórem męskim, który brał udział w tym eliminacyjnym koncercie.

Wkrótce też odbędą się próbną nagrania produkcji chóru „Echo“ dla BBC. Dyrygent chóru, p. mgr. St. Gorkowski jest jaknajlepszej myśli.

(Sn)

### ZWYCIĘSTWA SZACHISTÓW POLSKICH

Drużyny Polskiego Klubu Szachowego, biorące udział w klasach „A“ i „B“ o mistrzostwo Szkockiej Ligi Szachowej, są dla drużyn szkockich zawsze groźnym przeciwnikiem, a zwłaszcza drużyna walcząca w klasie „A“. Ostatnio rozegrała ona spotkanie z drużyną szkocką z Musselburgh, wygrywając je w stosunku 4:2. Dzisiaj jest już pewne, że drużyna ta zajmie w tabeli miejsce znacznie lepsze niż w roku poprzednim.

Niezależnie od tych występów drużynowych, polscy szachiści biorą udział w reprezentacji szachowej Edynburga. Reprezentacja ta ma za sobą już dwa piękne zwycięstwa — nad Glasgowem 5:1 i nad Dundee również 5:1. Grający w reprezentacji inż. Nowosielski w obu tych spotkaniach pokonał swych przeciwników.

(Sn)

W wyniku wyborów skład Zarządów przedstawia się w sposób następujący: prezes obu kół — inż. Stanisław Słysz (po raz dwunasty); wiceprezesi — kol. Solich i Olbrych; skarbnik i delegat do Polskiego Skarbu Narodowego — kol. Strzelbicki; sekretarz — kol. Czarnowski; kronikarz — kol. Mądrala; gospodarz — kol. Grundkowski. Do Komisji Rewizyjnej weszli: Gawrych, Boczkowski i Barniak.

Kol. Słysz podziękował za zaufanie i w programie pracy na rok 1960—61 wypowiedział się za dalszym kontynuowaniem prac rozpoczętych w latach ubiegłych — z tym, że szczególną uwagę należy zwrócić na współpracę z Komitetem Towarzystw Niepodległościowych w Roubaix oraz na szkołę dla dzieci polskich w Lannoy. Postanowiono urządzić obchód 15-tej rocznicy powstania Kół SPK i 2 DSP w Lannoy. Wezwaniem członków, by nadal pamiętali o swych najbliższych w Kraju i wspomagali ich paczkami z lekarstwami, ubraniami czy żywnością oraz podziękowaniem przewodniczącemu zebrania za wspaniałe prowadzenie obrad — prezes zakończył swe przemówienie.

A. Mądrala

# Polskie życie kulturalne

## TRADYCJE KAZIUKOWE I POLITYKA KULTURALNA W KRAJU

Dzień św. Kazimierza jest, poza roczną inauguracją Społeczności Akademickiej Uniwersytetu Stefana Batorego, drugą doroczną sposobnością do przypomnienia sobie słowem żywym i obrazem scenicznym związków z Wilnem i ziemią wileńską. W ugruntowanej tradycji wieloletniej „Kaziuka“ w „Ognisku Polskim“ zmieniają się formy widowiskowe, zmieniają się ich autorzy i wykonawcy, ale w niczym nie umniejsza się żywy nastrój umiłowania miłości rodzinnej, zwyczajów gwarowego i kiermaszowego, z preclami, serduszkami, palemkami, znakomitym krupnikiem miodowym i biorącymi za serce skorupkami ceramicznymi.

W tym roku głównym autorem wieczoru „Kaziukowego“ była dr Halina Sukiennicka, o czym wszystkim było wiadomo, pomimo że zasłoniła się w programie zupełnym anonimatem. To też przyłączyć się tylko wypada do ogólnego uznania dla doskonałej kompozycji panoramy Wilna, stanowiącej tło dla całego widowiska, jak i dla bogato zinstrumentowanego tekstu o rozwoju architektury i głównych wydarze-

niach dziejowych, które złożyły się na historię tego miasta, ze szczególnym uwzględnieniem roli w jego życiu uniwersytetu i młodzieży akademickiej.

„Słuchowisko“ o Wilnie podzielone było na głosy pp.: Z. Kołodziejskiego, Irmy Paluchowej i O. Pietrykowskię, a w tekście wykorzystane były poezje A. Mickiewicza, Z. Bohdanowiczowej i M. Sarbiewskiego, pieśni ludowe i teksty prozą z dzieł J. Romera, M. Jastruna, G. Puzyrny, Z. Kraszewskiego i E. Massalskiego. Ilustrację muzyczną na fortepianie dała Maria Drue.

W drugiej części ujętej w formie rewii regionalnej całość wiązał słowem z właściwym sobie zjadliwym humorem Z. Rewkowski, doskonale ucharakteryzowany na Kuma Onufrego, który nie tylko wyreżyserował całość, ale wystąpił również w skeczach z Teresą Nowakowską, jako Ciotka Albinowa, osamotniona tym razem przez resztę rodziny Kiernowskich, z powodu wyjazdu Wincuka Markotnego do Ameryki. Zostawił on jednak swe teksty, poza którymi wykorzystano pełne humoru i utrzymane w doskonałej gwarze wileńskiej monologu K. Aleksandrowiczowej, jak „Ondulacje“ i „Nauczyciel“, będące echem niezatartych wspomnień z ziemi dziś siłą oderwanej, ale nierozdzielnie z sercem polskim złączonej. Nadto „Kuracja Kuma Benedykta“ wykonała p. M. Przybytek.

Element młodzieżowego ruchu tanecznego wniosła grupa tanczka z zespołu O. Kolberga, która sprawnie wykonała polkę i oberek p. O. Żeromskiej. Nawiązania do aktualności znalazły się w kantyczkach Dziada z Korkoszysek w wykonaniu S. Joczka z własnymi tekstami.

\*\*\*

Odczyt „Po dworach ziem ukraińskich Rzeczypospolitej“ wygłosił i ilustrował, niezliczonymi rysunkami akwarelowymi mjr. M. Jałowicki na kolejnym zebraniu referatowo-dyskusyjnym Koła Kijowian w „Ognisku“. Przewodniczący Koła gen. Z. Podhorski witał liczne grono osób związanych z dawnymi okresami polskimi i Kijowem, kultuwującymi pamięć o związkach polskich z tymi ziemiami ukraińskimi. Ostatnim okazałym wyrazem tego jest wydanie I tomu „Pamiętnika Kijowskiego“.

Omówione i przedstawione na rysunkach podkolorowanych zabytki polskiego budownictwa na ziemiach ukraińskich, jak i polskich kresowych, stanowiły bogaty i ciekawy wycinek z olbrzymiego zbioru tego rodzaju rekonstrukcji dokonanych przez mjr. M. Jałowickiego w ciągu ubiegłych 12 lat pobytu na ziemi brytyjskiej. Ogółem zbiór ten liczy ok. 1.300 rycin z opisami i omówieniami obejmującymi wszystkie dzielnice Rzeczypospolitej. Jest to jedyny w swoim rodzaju dokument godny upublicznienia, choćby kolejno fragmentami dotyczącymi poszczególnych ziem R. P. Przed bodaj 7 laty odbyła się w Instytucie im. gen. Sikorskiego wystawa dużej części tych rysunków, ale dotychczas nikt nie zajął się upowszechnieniem tego dokumentu żywotności kultury polskiej, tym cenniejszego, że dotyczy zabytków, które w znacznej części uległy już zniszczeniu wojennym. Dobrze się stało, iż zebranie Koła Kijowian dało sposobność do przypomnienia tego zbioru.

\*\*\*

Z tymi dwoma zebraniem nawiązującymi do żywych tradycji, jeden „Kaziuka“ wileńskiego, a drugi „Kontraktów“ kijowskich, kontrastowało w nastroju zebranie poświęcone drugiej części odczytu dr S. Mękarskiego poświęcone „polityce kulturalnej w Kraju“, jaki odbył się w siedzibie Szkoły Nauk Politycznych i Społecznych i Instytutu „Reduty“. Przewodniczył prof. B. Helczyński, a w tej części omówione zostały ze szczegółową znajomością przedmiotu sprawy tzw. kultury masowej i łacińskiej. Podkreślone zostały przy tym wszystkie najświeższe wskaźniki świadczące o nawrocie reżymu komunistycznego w Polsce do dawnych metod z tzw. okresu minionego, polegających na narzucaniu życia kulturalnemu kierownictwu politycznego w duchu wskazań partii komunistycznej.

W dyskusji mówiono o jaskrawych odchyleniach, jakie w praktyce polskiego życia kulturalnego w Kraju zachodzą pod naporem konieczności gospodarczych lub społecznych, czy to w zakresie polityki wydawniczej, czy repertuarowej teatralnej lub filmowej, czy wreszcie nawet szkolnictwa.

(On)

## Obrazy Instytutu Akcji Katolickiej w Londynie

W niedzielę, 21 lutego br. odbyło się w świetlicy kościoła polskiego w Londynie doroczne zebranie Rady Instytutu Akcji Kościelnej, na które przybyło 50 członków stałych Rady oraz 31 delegatów z 13 ośrodków parafialnych w całej W. Brytanii. Byli reprezentowani: Birmingham, Coventry, Huddersfield, Leicester; z Londynu: Brompton Or., Clapham, Devon, Ealing i Willesden, oraz Long Marston. Manchester, Redditch, Swindon i Wolverhampton. Życzenia przesłali Przew. Księża: dziekan Kęcki z Birmingham, kan. J. Bas z Manchesteru, kan. St. Cynar z Clapham i prob. M. Skwerens z Lancaster.

Zebranie poprzedziła Msza św. w kościele polskim odprawiona przez ks. infułata B. Michalskiego a konferencję o znaczeniu i roli kapłana i o potrzebie i istocie powołań wygłosił ks. prałat W. Staniszewski.

Zebranie otworzył prezes IPAK Jan Baliński Jundziłł, który powitał Księża Prałatów i przybyłych duszpasterzy oraz wszystkich stałych i delegowanych członków Rady. Ks. Arcybiskup Gawlina, Opiekun Duchowy Emigracji nadał telegram na ręce Ks. Asystenta IPAKU tej treści: „Serdeczne życzenia owocnym obrad i gorące błogosławieństwo Zjazdu Rady IPAK. Niech Najświętsza Królowa Apostołów otoczy Wasze poczynania czułą opieką — oddany Arcybiskup Gawlina“.

Prezes złożył sprawozdanie z prac Zarządu Instytutu oraz ze swych wyjazdów zagranicznych, gdzie reprezentował Instytut w katol. organizacjach międzynarodowych. Osobny

## ABERDEEN

### SZKOCI I POLACY

Nowopowstały w Aberdeen Oddział Polsko - Szkockiego Towarzystwa, o czym donosiliśmy w jednym z poprzednich numerów, z miejsca zaczął rozwijać ożywioną działalność, jedynając sobie za swą działalność uznanie zarówno wśród Szkotów jak i Polaków i pozyskując coraz to nowych członków.

Dnia 4 marca Szkocko-Polskie Towarzystwo urządziło zebranie w lokalu Klubu Polskiego, na które stawił się licznie Szkoci i Polacy. Na zebraniu tym jeden z miejscowych księży szkockich przemawiał na temat uchodźców, a następnie zabrała głos pani H. Gerbert, prezes Szkocko-Polskiego Towarzystwa w Aberdeen, która zapoznała zebranych z niezwykle ciężką sytuacją uchodźców polskich w Niemczech.

Podkreślić należy z uznaniem harmonijną współpracę polskich organizacji w Aberdeen ze Szkocko-Polskim Towarzystwem, co tej placówce w dużym stopniu ułatwia wprowadzenie w życie swych zamierzeń. Klub Polski chociaż sam jest w dość trudnych warunkach finansowych, to jednak oddał swój lokal na usługi Towarzystwa.

(Sn)

Borys Pasternak

# DOKTÓR ŻIWAGO

Ponad 700 stron druku.

Cena frs.: 1.750.— Za granicą: dolarów 4.—

„LIBELLA“

SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ

12, rue St. Louis en l'Île — Paris IV. — Metro: Sully Morland.

Tel. DAN. 51-09.



J. GNIAZDOWSKI

# ZASTARZAŁE TROSKI WŁOCH

Dymisja gabinetu premiera Segniego nie była niespodzianką, przepowiedano ją już od ostatniego Kongresu Chrześcijańskiej Demokracji. Gdy jednak stała się faktem, opinia publiczna przyjęła ją z uczuciem żalu, rząd ten bowiem był powszechnie oceniany jako jeden z lepszych. Koła gospodarcze — jak pisał „Il Tempo” — uznały rząd ten za najlepszy z dotychczasowych, właśnie dzięki osiągnięciom w dziedzinie wytwórczości, finansów państwowych i bezrobocia. Co więcej, zmianę na lepsze odczuł przeciętny, szary człowiek.

Geneza obecnego kryzysu tkwi w fakcie, który już naświetliliśmy, a który polegał na tym, że wśród liberałów, demokratów (monarchistów) i ruchu społecznego (neofaszyzm), którzy dotychczas zapewniali rządowi chadeckiemu silną liczebnie większość parlamentarną, nagromadziła się zbyt duża doza niezadowolenia, spowodowanego upartym niedocenianiem przez Ch. D. wyświadczonego przysług. Nie można tu pominąć faktu, że przez cały prawie rok ubiegły, kiedy Chadecja borykała się z poważnymi trudnościami, wspomniane partie lojalnie wspierały poczynania gabinetu Segniego, aby tylko ułatwić stronnictwu rządowemu scementowanie zachwianej jedności.

Gdy po ostatecznym ukonstytuowaniu się nowych władz Ch. D. stronnictwo to i nadal uchylało się od dania zadośćuczynienia partiom za głosy w parlamencie, liberałowie pierwsi postanowili odmówić rządowi dalszego poparcia. Choć większość mogłaby istnieć nawet bez liberałów, Segni uznał, że nie może kontynuować pracy bez podtrzymania ze strony tej najbardziej reprezentatywnej gospodarczo i społecznie części prawicy, i ustąpił.

Na krótko przed dymisją rządu Segniego na Sycylii zamknięty został jeden z najbardziej może ponurych rozdziałów w dziejach tej autonomicznej prowincji. Zlikwidowana została wreszcie trzecia i ostatnia „Operacja Milazzo” zrodzona, jak i poprzednie, z niesnasek między najsiłniejszą na wyspie Chadecją i ugrupowaniami pravicowymi. Garstka renegatów z Ch. D. i z ugrupowań pravicowych, zgrupowana w tzw. Unii Chrz.-społecznej pod wodzą Milazzo utrzymywała w swych rękach lokalne rządy dzięki zmwowie z socjal-komunistami, a wbrew ostrej reakcji całej zdrowej opinii publicznej Włoch.

Ostatnio sytuacja w administracji, pod presją socjal-komunistów, mających absolutną większość w głównych komisjach Zgromadzenia (regionalnego parlamentu), zaczęła się tak pogarszać, że trzej członkowie rządu sycylijskiego nie mogli znieść już dłużej tego serwitutu komunistycznego i ustąpili zarówno z partii, jak i ze stanowiska asesorów. Przedtem Milazzo miał 46 głosów na 90 posłów Zgromadzenia, a zatem trzymał się tylko jednym głosem większości, która naraz zniknęła.

Wtedy to doszło nareszcie do formalnej ugody między sycylijską Chadecją i partiami prawicy w sprawie powołania nowej administracji. W Zgromadzeniu został złożony formalny wniosek o votum nieufności dla rządu Milazzo.

Zwołanie Zgromadzenia odraczano, a Milazzo nie stracił dobrej miny. Emisariusze komunistyczni, którzy jeździli na Sycylię, wracali stamtąd, zacierając ręce z zadowolenia, że sytuacja rozwija się tak znakomicie. Zaczęto w tych kołach przebąkiwać, że wkrótce teren zostanie oczyszczony i że na wyspie zapanują rządy „triumwiratu” chrześcijańsko-społeczno-socjal-komunistycznego. Sycylia miałaby się w ten sposób stać poligonem doświadczalnym, odskocznią do rozszerzania podobnych operacji na cały półwysep.

Na wstępie posiedzenia Zgromadzenia, które miało przegłosować wniosek nieufności, jeden z posłów miejscowej Chadecji złożył do Prezydium Zgromadzenia dowody, z których wynikało, że najbliższy współpracownik Milazzo, poseł Corrao, zobowiązał się wypłacić 100 milionów lirów za „nabywanie” tego posła i dwu innych dla rządu Milazzo, a nadto zapewnić nominację wskazanych osób na odpowiedzialne stanowiska w administracji lokalnej. Pertraktacje wszczęte poprzez komunistycznych „kontaktowiczów” z powyższym posłem chadeckim (który natychmiast doniósł o tym kierownictwu partii i otrzymał polecenie kontynuowania rokowań dla zebrania dowodów rzeczowych), zakończyły się przybyciem Corrao w towarzystwie jednego posła komunistycznego o północy do pokoju tego posła w hotelu, podpisaniem i wręczeniem żądanych zobowiązań.

Milazzo ustąpił, ale sprawa będzie miała jeszcze dalsze echa. Oprócz specjalnej Komisji Zgromadzenia dla zbadania skandalu zainteresowała się nim także prokuratura. Bolesna ta lekcja nie poszła chyba na marne, odstąpiła bowiem w oczach opinii publicznej całą ohydę procedury zastosowanego przez komunistów, aby tylko osiągnąć swe destrukcyjne cele i opanować rząd. Niektórzy politycy sycylijscy otrzymali też pogróżki zamordowania ich. Zainteresowanie budzi też, jakimi to źródłami finansowymi dysponowali „nabywcy” posłów i asesorów.

Na Sycylii jednak oczyściła się duszna i potworna atmosfera moralna, która jak zmora zaciążyła ostatnio na życiu politycznym wyspy, a której wyziewy docierały też na półwysep. Zgodnie z zawartym układem powstał nowy rząd centro-prawicowy. Co ciekawsze, ugoda Chadecji sycylijskiej z miejscowymi ugrupowaniami pravicowymi została przez centralną Dyрекcję Ch. D. zaaprobowana.

Na tym tle wzbudza trochę zdziwienia fakt, iż premier Segni musiał

ustąpić, ponieważ Dyrekcja stronnictwa rządzącego unikała nawet cienia porozumienia z partiami wspierającymi. Głosy poparcia wynikają ze zrozumienia konieczności chwili — tłumaczono, dodając, że Chadecja jest zmuszona akceptować je, ponieważ nie może pójść na współpracę z socjalistami Nenniego, zanim nie oderwą się oni od komunistów. Z równą służnością utrzymywano w odpowiedzi, że partie prawicy muszą głosować za rządem chadeckim, aby uratować to stronnictwo od tego rodzaju współpracy.

Sytuacja zresztą zmieniła się zasadniczo, jeśli o socjalistów chodzi. To oni stawiają już dziś warunki, uzależniając swe ewentualne poparcie dla przyszłych rządów od tego, czy — jak głosi ich komunikat — „nastąpi likwidacja władczych pozycji klerykalno-faszyzowskich i zdecydowane zerwanie z prawicą ekonomiczną i polityczną, wewnątrz Ch. D.” (podkreślenie nasze).

Fakty podobne, których część tylko tu omówiliśmy, powinny znacznie ułatwić rozwiązanie dotychczasowych trudności politycznych. Dodajmy też, że od roku ub. Chadecja wystąpiła z konkretnym, szerokim programem działania, jednomyślnie przyjętym przez Kongres partyjny. Program ten realizowany był z tak dużym powodzeniem przez ostatni rząd również i dlatego, że miał on pełną aprobatę innych stronnictw, a szczególnie liberałów, reprezentujących, oprócz Chadecji, życie ekonomiczne i społeczne kraju. Dla tego programu wielkich reform społecznych o większość demokratyczną nie powinno być trudno. A przy tym, Chadecja konsoliduje się coraz bardziej, i dopóki w niej są i działają kierunki, które reprezentują Andreotti, Scelba, Pella czy Gonella, wszyscy zresztą solidarni z dorotyżkami, nie ma obawy, by stronnictwo to dało się wciągnąć w podstępny grę socjal-komunistycznej penetracji do rządów.

KRASINSKI niewątpliwie stworzył swą doktrynę o języku-ojczyźnie na użytek emigracji. Toteż dopóki Polak na obczyźnie nie chce się całkowicie wyobcować, musi szczególnie dbać o tę swoją ojczyznę-język. A wśród tych trosk o nią na niepoślednim miejscu musi być dbałość o czystość, choć ten wymagalnik stawia niejednym przed oczy zmorę puryzmu. A z puryzmem łączy się nie tylko tępienie wszystkiego co obce, zaściankowe, ale i zasklepianie się jedynie w swojskim, z czym łączy się czasem ubóstwo myśli i ubóstwo wyrazu. Przy pewnym zaścierzwieniu łączyć się będzie z tym zarzut zrywania długowiekowych związków z życiem umysłowym Zachodu. Nie trzeba jednak posuwać się aż tak daleko.

Długotrwałe związki kulturalne Polski nie tylko z Zachodem, ale i ze Wschodem, zwłaszcza środkowym, wzbogaciły słownictwo i frazeologię polską i wtopiły je w ducha języka polskiego. Turecka filizanka i z łacińskiego kubek doskonale się wzajemnie dopełniają. Ale w czasach, gdy Polak na emigracji tkwi jakby wtopiony w morze obcego języka i obyczajów, rozumiałe są jego odruchy przed zabobroczością otoczenia, zwłaszcza gdy od niego idą natrętne wpływy języka bądź „bogatszego”, bądź „ściślejzego”, bo i takie bywają. Wówczas nawrót do rdzennego słownictwa, swojskiej frazeologii, jest reakcją zupełnie zrozumiałą i uzasadnioną. Tyle jeśli idzie o hasło czystości.

A teraz zastanówmy się nad sprawą zrozumiałości. W epoce stojącej pod przemożnym wpływem nauki nie dziwnego, że z niemal każdego tekstu, z którym czytelnik się spotyka w lekturze i życiu potocznym, wycierają słowa i wyrażenia techniczne, przeważnie obcego pochodzenia o obiegu międzynarodowym. Telefon i telegraf, film i telewizja, choć nie swojskie, stały się zrozumiałe dla każdego Polaka i nawet nie trzeba ich wyjaśniać. Ale obok nich jest jeszcze całe mnóstwo, z fizyki atomowej, jak np. cząstki nuklearne, które stają się dopiero wówczas jaśniejsze, — choć nie zawsze

JAN OSTROWSKI

# WYRAZ

jednoznaczne, — gdy zastąpi się je częstokami jądrowymi. Poprzestać należy na tym przykładzie.

Zwróćmy jeszcze uwagę na sprawę bogactwa języka i żywości stylu. Wymagają one, aby te same zwroty się ciągle nie powtarzały i aby w podobnych wypadkach używać słów synonimicznych, o różnym brzmieniu a zbliżonym znaczeniu. Na tym gruncie spotyka się purysta z kosmopolitą językowym. W naszych, kryzysowych, przełomowych czasach ciągle nasuwa się zagadnienie nawracania do pewnych problemów i wówczas powstaje zagadnienie czy nie należy używać słowa zagadnienie i problem. Inaczej przebiegać się może z naszego stylu nutka snobizmu, gdyż dla niektórych ze słowem problem łączy się pewna aura, pewien poblask wyższości i tajemniczości, udzielający się i mówiącemu lub piszącemu. Nadaje to mu pewien polor, dowód oglądany nabytej w obcowaniu z obcymi, lub wyższymi sferami i będzie tym „problemem” rzucał rodakom w oczy, jak przysłowny piasek. Za „problemem” pójdą słowa takie jak „adekwatny” (zam. dorównany lub wystarczający) i potoczy się styl i język po wybojach niezrozumiałstwa.

Wskazaliśmy na trzy główne kierunki, w których wskazana jest pomoc ze strony pośrednika, doradcy i narzędzia, aby sobie z wyrazami obcymi w języku rodzinnym dać radę. Potrzebę tę zwykły zaspokajać słowniki wyrazów obcych. W poczuciu tej potrzeby, szczególnie palącej na emigracji, powstała inicjatywa jednej z młodych firm wydawniczych na emigracji, aby obdarzyć nas „Słownikiem Wyrazów Obcych”. Przedsięwzięcia słownikowe z natury rzeczy są niezwykle trudne, kłopotliwe i kosztowne. I dlatego, zamiast pójść drogą w naszych warunkach nierealną — zredagowania nowego takiego słownika, wydawca B. Świdzki, posłużył się już istniejącym tekstem najlepszego,

KAZIMIERZ GLABISZ

# ORGANIZACJA WOJSKA W ERZE

— celem zmniejszenia skuteczności nieprzyjacielskich broni atomowych trzeba 1) posiadać odpowiednią organizację i stosować odpowiednią taktykę, 2) dążyć do jak najwcześniejszego zniszczenia nieprzyjacielskich broni atomowych oraz środków obserwacyjnych i teletechnicznych, 3) stosować stale ulepszone środki ochronne.

Zastosowanie tych słusznych wskazań w praktyce jest oczywiście niezmiernie trudne i może być różnorakie.

Stany Zjednoczone podjęły najwcześniejsze praktyczne próby w tym kierunku. Już w 1954 roku Pentagon przeorganizował kilka dywizji piech. i panc. na „pentomiczne”, tj. podzielone na pięć mieszanych grup bojowych, równocześnie redukując ich stany o 1/4 i dodając im organiczne samoloty i helikoptery. Jeszcze radykalniej zredukował i przebroił jedną z dywizji spadochronowych, by umożliwić transportowanie jej całości powietrzem i to zmniejszoną ilością samolotów. Po licznych ćwiczeniach i doświadczeniach zatrzymano z grubsza tę nową organizację dywizji pancernych i spadochronowych. Tę nową organizację zaczęto w 1956 roku wprowadzać we wszystkich dywizjach, posuwając jak najdalej samowystarczalność ich grup bojowych. Wystarczy podkreślić, że etaty dywizji piechoty obejmują m. i. 39 helikopterów i samolotów oraz lekkie rakiety atomowe „Honest John”. Cięższe typy tak-

WPROWADZENIE i mnożenie taktycznych broni atomowych, pod postacią rakiet, bomb, pocisków artyleryjskich lub pocisków aerodynamicznych, zrewolucjonizowało organizację, wyposażenie, taktykę i zaopatrzenie wojsk lądowych. Oczywiście po obu stronach żelaznej kurtyny, bo oba bloki bronią takie posiadają. Celem tej „rewolucji” jest zwiększenie zarówno odporności wojsk na ciosy atomowe, jak i ich możliwości wykorzystania potęgi własnych broni atomowych.

Idealne dostosowanie organizacji, wyposażenia i taktyki wojska do tych poniekąd sprzecznych postulatów jest niezmiernie trudne.

Dotychczas jedynie sztaby amerykańskie i sowieckie mogły zebrać doświadczenia odnośnie odporności żywych sił na żar, podmuch i promieniowanie różnorodnych typów tych broni. Zarówno one jak i sztaby wielu innych państw podjęły próby dostosowania organizacji podległych im wojsk do zagrożenia atomowego.

W wojskach państw zachodnich zmiany organizacyjne nie były jednolite.

Wszędzie jednak przyjęto jako bezporne następujące wytyczne:

— celem skutecznego wykorzystania potęgi własnych broni atomowych trzeba 1) mieć ich pod dostatkiem, 2) posiadać możliwości jak najszybszego odkrywania i wskazywania odpowiednich celów, 3) posiadać możliwości zmuszenia nieprzyjaciela do tworzenia takich celów, 4) dysponować dostatecznymi i szybko koncentrującymi się siłami żywymi, zdolnymi do pełnego wykorzystania efektu własnych uderzeń atomowych,

**BIURO PRAWNIKA** w PARYŻU  
Abs. Prawa Uniwersytetu w Poznaniu  
doświadczonej. emigr. od 1924 w Francji

**MARIAN JAROSZYK**  
Expert-Traducteur-Jure  
34, RUE DE MAUBEUGE, 34,  
PARIS 9<sup>e</sup>.

Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet

**TŁUMACZENIA URZĘDOWE**  
ważne w całej Francji

SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipsów, paszportów, certificate de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. Piszcze z zaufaniem. Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

**MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNOSĆ**  
najszybciej, najkorzystniej, najlepiej  
wyślesz przez

**P. C. STORES**  
S. BREWKA  
Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.  
Tel. KNI 0747



# AZY SWOJE I OBCE

RECENZJA

Jaki posiadaliśmy, słownika M. Arcta. Obejmuje on w formie formatu średniej książki największą w takim wydawnictwie ilość wyrazów i zwrotów oraz przysłów cudzoziemskich, gdyż aż 33 tysiące, na zaledwie 400 stronach trzypałtowych.

W ten sposób uzyskaliśmy na emigracji wolny od niepożądanych wpływów i wtrętów słownik, odbity techniką fotolitografii. Służyć on może pomocą w pokonywaniu trudności związanych ze zrozumieniem wyrazów obcych, w utrzymaniu czystości własnego języka i we wzbogaceniu swego stylu, ożywieniu go i urozmaiceniu. Z wydawnictw o charakterze słownikowo-encyklopedycznym najprędzej dezaktualizują się encyklopedie. Co lepsze — więc — wydają co roku tomy dodatkowe, na bieg czasu. Zanim nowe słowo zjawiające się z nowym odkryciem naukowym lub wynalazkiem technicznym przejdzie z dziedziny wyłączonej dla specjalistów do obiegu ogólnego, mija sporo czasu i dlatego np. słownik Arcta mógł być drukowany dotychczas w 19 wydaniach na przestrzeni ostatnich 30 lat, a ostatnie wydanie, o którym tu mowa, jest niezmiennym przedrukiem przedostatniego, które ukazało się w Kraju przed 12 laty.

Wydanie emigracyjne jest więc bezpośrednią kontynuacją tradycji słownikowej z czasów niepodległości i stanowi wyraz wolnej myśli polskiej, nieskażonej stroniczymi ujęciami doktrynalnymi i obcymi naleciałościami. Był to wytwór pracy o nastawieniu przedmiotowym, obiektywnym — jeśli kto woli — i pod tym właśnie względem wytrzymuje zestawienie — konfrontację — ze „Słownikiem Wyrazów Obcych“ wypuszczonym na rynek księgarski przez Państwowy Instytut Wydawniczy w r. 1954 w pierwszym wydaniu, a w r. 1959 w czwartym wydaniu. Ścisłość wymaga stwierdzenia, że sporządzony on został na innych założeniach niż słownik Arcta, gdyż na

założeniach słownikowo-encyklopedycznych. Stąd jego większa pojemność, przy znacznie mniejszej ilości haseł, gdyż zaledwie 17 tysięcy. W dziale słownictwa naukowego włożono weń dużo pracy i staranności, ale nie można było — w warunkach panujących w Kraju — uniknąć wielu stroniczych naświetleń.

Weźmy na wyrwyki kilka znamienych przykładów. Gdy słownik krajowy przy słowie „Esquire“ kładzie nacisk na jego feudalny charakter Arct podkreśla jego uprzejmościowe znaczenie, co niewątpliwie jest bliższe jego obecnemu użyciu. Słownik Krajowy ogranicza się do XX wieku, gdy Arct odnosi się do całej naszej XXV wiekowej tradycji kulturalnej greko-rzymskiej. Wreszcie weźmy interesujący przykład zaglądając do obu słowników pod słowo „Cybernetyka“. U Arcta podane jest znaczenie „nauki o rządzeniu krajem“, Rzecz niezwykle, że do tego słowa się dostało. W piśmiennictwie polskim padło ono zaledwie kilka razy u naszych filozofów romantycznych. M. in. B. Trentowski w wydanej w r. 1843 w Poznaniu książce pt. „Stosunek filozofii do cybernetyki, czyli sztuki rządzenia narodem“. Po tem słowo to poszło w niepamięć. Wspomniano je wyraźnie na użytek czytelnika polskich autorów. Arct nie mógł natomiast znać przed 1947 r. znaczenia nowoczesnego, gdyż nadał mu je po raz pierwszy w r. 1948 w książce pt. „Cybernetics“ Norbert Wiener. Słownik krajowy podaje wyzerperujące wyjaśnienie słowne — choć niezbyt dokładne — nowego znaczenia, jako nazwy nauki o sterowaniu i łączności, wystarczająco potem zilustrowane przykładami. Ale o dawnym znaczeniu ani słycho, a przecież pochodzi ono nie mniej ni więcej, jak od Platona. I oto ciekawy wypadek zacieśnienia widnokągu, perspektywy 50 lat. Stąd wniosek, że nie wszystko, co nowsze jest lepsze.

## DEMENTI ‘OSSERVATORE ROMANO’

Pod tytułem „Fantasie“ dziennik watykański określa jako fantastyczną wiadomość prasy komunistycznej, że Chruszczow miałby „poprzez pośredników wielkiej miary zaproponować Papieżowi wymianę reprezentantów osobistych przy Kremlu i Watykanie.“

Charakterystyczny jest jednak sposób zaprzeczenia: „Informacje te, o ile odnoszą się do rzekomych propozycji czynników komunistycznych, są tak dalece nieprawdopodobne, że nie ma nawet potrzeby im zaprzeczać.“

Dementi to zostawiałoby a contrario poważny margines możliwości, gdyby nie ustęp następny, w którym „Osservatore Romano“ wraca w całości do tylokrotnie powtarzanego stanowiska Watykanu: — w krajach rządzonych przez komunizm trwa przesładowanie religii i Kościoła. Nie tylko to: po ostatnich uchwałach Centralnego Komitetu sowieckiej partii komunistycznej propaganda bezbożnicza wzmożła się gwałtownie.

Dziennik watykański powtarza więc to, co zawsze Watykan dotychczas mówił: najpierw zmiana stanowiska wobec religii i Kościoła, potem ewent. modus vivendi.

Przypomnieć przy okazji należy iż niedawno „Osservatore Romano“ zaprzeczało wiadomości amerykańskiego tygodnika „Newsweek“ o rzekomym aprobowaniu przez Papieża podróży prezydenta Gronchi do Moskwy.

## W SPRAWIE ODRADZAJĄCEGO SIĘ HITLERYZMU

Polska Rada Jedności w Stanach Zjednoczonych wydała w dniu 2 lutego br. następujące oświadczenie w sprawie odradzającego się hitleryzmu w Niemczech:

Manifestacje odradzającego się hitleryzmu na terenie Niemiec zachodnich, których zewnętrznym przejawem jest profanacja synagog, nagrobków i pomników przez malowanie na nich swastyk hitlerowskich i hasła szerzących antysemityzm i nienawiść rasową, wywołują wśród Polaków niepokój, czy nie powstaje nowa groźba hitleryzmu, który już raz spowodował katastrofę światową, ruinę narodów i miliony ofiar ludzkich.

Naród polski poniósł największe ofiary z rąk hitlerowców, którzy zrujnowali nasz kraj, obrócili w perzynę stolicę Polski i zamordowali przeszło sześć milionów ludzi, w tym przeszło trzy miliony Żydów polskich. Dlatego Polacy są szczególnie czujni na wszelkie możliwości odrodzenia się w Niemczech prądów nienawiści rasowej i religijnej oraz tradycji hitlerowskiego Wehrmachtu.

Metody wychowawcze, przyjęte przez Republikę Federalną, polegające na rzucaniu zasłony i zatajaniu przed młodzieżą zbrodni hitleryzmu, przyczyniają się do jego odrodzenia.

Polska opinia publiczna nie może bez obawy patrzeć na to, że w rządzie Niemieckiej Republiki Federalnej, w armii i w sądownictwie zasiadają do dziś dnia ludzie o wybitnej hitlerowskiej przeszłości, z których wielu wykonywało swe zbrodnicze funkcje na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej.

Nie możemy pominąć lekceważącego stosunku władz niemieckich, zarówno ustawodawczych jak sądowych i wykonawczych, do odszkodowań za zbrodnie hitleryzmu, w szczególności gdy chodzi o Polaków.

W tej sytuacji Polska Rada Jedności w Stanach Zjednoczonych przyłącza się do protestów ogłoszonych w wolnym i demokratycznym świecie przeciwko przejawiającym się prądom hitleryzmu w Niemczech i wyraża przeświadczenie o potrzebie czujności wobec niebezpieczeństwa odrodzenia się uchu godzącego w wolność i godność ludzką. (EZN)

## KANGOL

BERETY ANGOROWE w 15 różnych kolorach po hurtowych cenach, osiagają 200 zł. za 1 szt. 1 szt. dołącz. do innej paczki — 8/9; 12 szt. — £.4.5.0; 24 szt. — £.7.17.6

TOCZKI ANGOROWE do fasonowania na kilkanaście różnych sposobów, osiagają 250 zł. za 1 szt. dołącz. do innej paczki — 10/9; 12 szt. — £.4.17.6; 18 szt. — £.7.0.0

CENTRALA WYSYŁKOWA **HASKOBA** 121 Earls Court Rd., London, S.W.5 Tel: FREmantle 7888

## MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

Jaki jest podstawowy walor rozsyłanego w dużej obfitości stron biuletynu „Krajowej Agencji Informacyjnej“ z ulicy Brackiej 5, w Warszawie?

Papier nadaje się doskonale na notatki i brudnopisy na co zwracam uwagę dziennikarzom, przestrzegając ich tym samym przed wyrzucaniem biuletynu do kosza. Gorzej z drukiem, gdyż powie-lacz przydzielony do dyspozycji nowej centrali przymilnych uśmiechów sfaty-gował się już widocznie w „minionym okresie“ kiedy pełnił służbę w którejs z starszych komórek propagandowych.

Nie stanowi to jednak o użyteczności biuletynu, gdyż trudno doczytać się w nim czegoś co by zasługiwało na miano „informacji“. Tytuły działów są dość ciekawe „Tysiąclecie Państwa Polskiego“, „Kronika Katolicka“ itp.

Możemy się też dowiedzieć czegoś o sobie. Myślę w tej chwili o uchodźstwie politycznym. Jego zbudowaniu służy dział: „Wiadomości i sprawy Polonii Zagranicznej“, w którym wyczytać można, że tu i ówdzie śpiewał chór lub że ktoś zbudował sobie wille w stylu podhalańskim. „Agencja Krajowa“ przezornie nie podaje dat tych epokowych wydarzeń.

### Beztroskie zatroskanie

Są też oczywiście wiadomości z Londynu. Zaczepnięte pełną garścią ze skarbnicy „Oblicza Tygodnia“. Organ ten zdobył sobie monopol jednego źródła prasowego na które wolno się w Kraju i w „Kraju“ powoływać. Przedruk kilku luźno dobranych zdań z „Oblicza“ wraca w biuletynie do Londynu właśnie by „poinformować“ o procesie gen. Andersa przeciwko pp. Gasiowi i Kwiatkowskiemu.

Wiadomości z tego źródła określa się w żargonie dziennikarskim jako „beztroskie“. Nie znaczy to broń Boże, by redaktor „Oblicza“ był człowiekiem pogodnym i beztroskim. Przeciwnie troszczy się i troska o co tylko może, dając trochę wyraz w podługowatych elaboratach. Są beztroskie w obchodzeniu się z faktami, tudzież z owocami rosnącymi na drzewie wiadomości złego i dobrego.

### Jak „Orzeł“ przeskadza grać na fortepianie

Kto nie wiedział może się dowiedzieć z biuletynu, że w Londynie koncertował („ostatnie“ — gdyż daty nie ma) Witold Małcużyński. Koncert przy „niemal wypełnionej sali“ udał się znakomicie, pomimo zajadłych wysiłków „Orla Białego“, który chciał „zdyskredytować pianistę“. „Akcja ta doznała całkowitego niepowodzenia“.

Nie znajduję śladów próby dyskredytowania pianisty Małcużyńskiego. Prawda, że Małcużyński — mając stanę stał się tematem artykułu przed kilku ty-

godniami na marginesie jego wypowiedzi o Skarbach Wawelskich „w imieniu Polaków“.

„Gdzie konia kują żaba nogę podnosi“ ale... co innego „mąż stanu“ a co innego pianista. Ktożby go chciał „dyskredytować“ zwłaszcza w okresie, przejściowym zapewne, gdy jest w niej najlepszej formie artystycznej, co bez „dyskredytowania“ lecz raczej brutalnie podkreśliła krytyka muzyczna. Bynajmniej nie „polonijna“, lecz taka sobie zwykła, fachowa.

### Strajk na niebosklonie

Zastrajkowały gwiazdy. Na szczęście nie te prawdziwe i bardzo odległe, które dla przeciętnego śmiertelnika stanowią ozdobę pogodnej nocy i mrująca wesołość do zakochanych, choć dla uczonych są tylko przedmiotem obliczeń, wliczeń, teorii i hipotez. Miały by moim zdaniem nieco racji gdyby się zaspęły na zawsze na znak protestu wobec zapowiedzi odwiedzin ludzkich w niedalekiej (?) przeszłości, zwłaszcza jeśli ludźmi mają być „ludzie sowieccy“.

Strajk dotyczy gwiazd równie ozdoby choć nie tak odległych. Hollywood wije się w szponach kryzysu. Marilyn Monroe i postawna Lolo zamiast od switu wdzięczyć się przed obiektywem śpią do południa i wyspawczy się idąc na spacer. Studia stoją, kasy jęczą. „Gwiazdy“ nie chcą nakrecać nowych filmów dopóki nie dostaną forsy za filmy już nakrecone a wyświetlane obecnie w telewizji. „Ruina“ — krzyczą producenci zagrywając ogarek ostatniego cygara, „skandal“ — sciera ręce Lue-la Parson i inne jej koleżanki, „chole-raz“ — mrużąc tysiące pracowników technicznych, żyjących w blasku i z blasku wielkich gwiazd.

### Mapy

„Skończyła mi się mapa“. Plezrazy słyszeliśmy ten krzyk rozpacz na wojnie. Zwłaszcza wreszcie 1939 obfitywał w tego rodzaju okrzyki. Sam pamiętam jak pod Łęczycą całe wojsko nacierało w ogromnym ścisłu po lewej stronie toru, choć połowa powinna była nacierać po prawej. Przyczyna? Każdy wołał nacierać „na mapie“, Łęczycą zaś z bagienkami nad Bzurą leży fatalnie w samiułkach prawym rogu „setki“.

Zdobywszy ostatni znak na „setce“ człowiek czuł się jak na końcu świata, nad odchłanią i przepaścią. Zdobyliśmy zatem Łęczycę na 30 dywizji niemieckiej pchając się do niej gromko w miejscu największym.

Teraz „kończy się mapa“ co parę tygodni nie w sensie taktycznym, lecz takim sobie zwykłym. Geograficznym czyli szkolnym. Kolorowe kształty państw zapadły w oczy i w umysł na zawsze, gdy się im człowiek przyglądał w dzieciństwie. Z trudem przeprowadził zmiany po wojnie, z niektórymi zgola się nie godząc. Gdy Indie wyszły z orbity czerwonego koloru posiadłości „Imperium brytyjskiego“ jeszcze było dobrze. Nowy kolor na oznaczenie Indonezji niegdyś holenderskiej nie robił trudności. Równoleżniki rozcinające Koreę i Wietnam na dwie połowy, „nierówne“ i niepodobne pod każdym względem, przylżyliśmy jako dopust Boży. Orientacja dostała w łeb w Afryce.

Granice się co prawda nie zmieniają, chociaż zmieniają się właściciele. Nikt nad tym nie boje się a najmniej nierz podpisany. Ale te nazwy, te nazwy i ich mnogość zdumiewająca. Hez tych niepodległych państw. Środkowa Ameryka to zabawa dziecinna gdy się pomysł o mozaice na którą rozpadła się Afryka.

Cóżbym dał by spotkać bardzo uroczego Murzyna, z którym zawarłem znajomość w r. 1928 w Paryżu. „Europęjczycy to mili ludzie — twierdził — oczywiście gdy są w Europie. Dlaczego jednak wszyscy biali nie mogą mieć jednego państwa? Nie nie rozumiem: co dwie godziny granica“. Miał rację bo jechaliśmy do Brukseli, lecz mylił się myśląc, że „każdy biały to biały“.

Tak jak myśmy się mylili myśląc, że „każdy czarny to czarny“.

J. P. H.

## POLACY WE FRANCJI ! ŚWIĘTA ZA PASEM !

Najwyższy czas wysłać paczkę świąteczną rodzinie, znajomym w Polsce i Rosji.

Wysyłka przez największy Polski Dom Wysyłkowy Paczek

TAZAB LTD. W LONDYNIE

Przebogaty wybór! Solidna obsługa! Lekarstwa, żywność, paczki świąteczne, paczki mięsne, angielskie materiały welniane męskie i damskie, swetry, nylony, maszyny dziewiarskie, maszyny do szycia, maszyny do strzyżenia itp. Napisz zaraz do ELKA SARL, 20 r. Legendre, Paris 17, która przyjmując zamówienia i na żądanie wysyła cenniki.



## KRONIKA WOJSKOWA

**FRANCJA.** Dnia 13 lutego przeprowadzono w Reggan na Saharze pierwszy francuski eksperyment atomowy, zapowiadany od dawna i gwałtownie atakowany zwłaszcza przez Ganię i państwa arabskie. Doprowadzona do eksplozji „bomba“ nie była bombą wojkowego typu, lecz stosem atomowym, zawieszonym na wieży. Szczegółów technicznych i skutków wybuchu nie ujawniono.

Podług jednego z komenatorów siła wybuchu równała się 100.000 tonom T. N. T., tzn. była pięć razy większa niż bomba zrzucona na Hiroszimę i Nagasaki. W przyszłości mają być dokonane nowe próby m. in. także bomby wodorowej.

Ameryka przeprowadziła swój pierwszy wybuch wodorowy dopiero w 7 lat po dokonaniu pierwszego wybuchu atomowego, W. Brytania po czterech latach, a Rosja, korzystająca z niedostatecznej ochrony tajemnicy amerykańskich, po czterech latach.

Francuskie siły zbrojne są obecnie podzielone w przybliżeniu w sposób następujący: 400.000 w Algierze, 50.000 w Niemczech w dyspozycji dowództwa sił atlantyckich, 60.000 w Afryce kolonialnej, 10.000 w Tunisie i Maroku, wreszcie około 450.000 w samej Francji. Spośród sił zaangażowanych w Algierze wojsko regularne liczy 250.000; legia cudzoziemska, milicja, lotnictwo i jednostki marynarki wojennej liczą około 150.000.

Pod naciskiem dowództwa sił atlantyckich dywizje francuskie zostana na wzór brytyjski przeorganizowane na modłę „atomową“, tzn. utworzą po trzy mieszane grupy brygadowe, liczące od 4.000 do 5.000 ludzi. Podług danych oficjalnych, poległo w Algierze do końca listopada ub. r. w ciągu pięciu lat 13.000 żołnierzy francuskich.

Doskonale francuskie rakiety przeciwpancerne SS-10 i SS-11, kierowane przy pomocy drutu, weszły już na uzbrojenie 11 krajów. Kosztują one po 750 względnie 1.150 dolarów. Ich wytwórcia pracuje obecnie nad prototypem jeszcze potężniejszej, a bezdrutowej rakiety ppanc. zwanej SS-12.

Jak się zdaje, zrezygnowano z seryjnej produkcji bombowców „Mirage IV“.

Mają je zastąpić lżejsze i tańsze bombowce, wyposażone w dwa słabsze silniki „Atar“, a nie w potężne amerykańskie silniki „Whitney-Pratt“. Prototyp tego samolotu znajduje się w budowie. W bieżącym roku budżetowym przeznaczono na lotnictwo i rakiety 249 mlr. franków, czyli znacznie więcej niż w poprzednim. Nacisk położono na rozwój lotnictwa transportowego, intercepcyjnego i taktycznego.

Marynarka wojenna przejęła na służbę lotnikowców „Clemenceau“, mający 30.000 ton wyporności. Drugi lotnikowiec tej klasy, „Foch“, ma wejść w skład aktywnej floty w końcu 1961 roku. W próbach znajdują się 4 nowe eskortowce i 3 ścigacze. Na wodę spuszczono okręt podwodny „Daphne“.

W związku z głośną sprawą poszukiwania przez zachodnio-niemiecką „Bundeswehr“ składnic i poligonów w Hiszpanii, warto wspomnieć o tym, że władze francuskie zaoferowały jej swego czasu część wielkiej składnicy i lotniska w Chateau Roux w południowej Francji, nie zgodziły się natomiast na stacjonowanie niemieckich oddziałów we Francji i na udostępnienie lotnictwu niemieckiemu lotnisk w północnej części Francji.

Warto również wspomnieć o tym, że Francja otrzymała w ciągu ostatnich lat bez porównania największą pomoc wojskową ze strony Ameryki, mianowicie aż 4,5 miliarda dolarów, gdy Włochy otrzymały tylko 1,9 mlr., Turcja 1,7 mlr., Formoza 2 mlr., a Korea 1,2 mlr.

**GRECJA.** Flota wojenna została ostatnio wzmocniona dwoma niszczycielami i jednym ropowcem, dostarczonymi przez Amerykę. Niszczyciele, mające po 2.700 ton, nazwano „Velos“ i „Sfendoni“. Ropowiec ma 4.100 t.

**TURCJA.** Flota wojenna przejęła eksamerykański okręt podwodny „Bergall“.

**ISLANDDIA.** Wycofanie ostatnich oddziałów wojska amerykańskiego, liczących około 1.800 ludzi, nastąpiło w końcu lutego. Na wyspie pozostały już tylko, zgodnie z nową umową, amerykańskie jednostki lotnicze i morskie.

Kage.

**BILETY  
PODRÓŻE  
WAKACJE**  
  
**STANMOR**  
 TRAVEL AGENCY  
 121, EARLS COURT ROAD,  
 LONDON, S.W. 5. Tel. FRE 1155  
 (Minuta od stacji Earls Court.)

**WSZELKIE LEKI I MATERIAŁY DENTYSTYCZNE**  
 wysyła do Polski,  
 innych krajów i poza linię  
 Curzona  
 Mgr. L. Oliwa

**APTEKA LTD.**  
 THE BROMPTON PHARMACY  
 68, Fulham Rd., South Kensington  
 London, S.W. 3. Tel.: KEN 7410

Wszystkie zlecenia wykonujemy  
 natychmiast. Ceny Ekspertowe. Apte-  
 ka czynna do 8-mej wieczorem codziennie. W czwartki do 1-sej.

NIEZBEDNY W DOMU, BIURZE  
 I STOWARZYSZENIU  
**M. ARCTA**  
**SŁOWNIK  
WYRAZÓW  
OBCYCH**  
 33.000 WYRAZÓW, WYRAŻEŃ  
 I PRZYSŁÓW CUDZOZIEMSKICH  
 408 STRON TRÓJSPALOWYCH NA  
 DOBRYM PAPIERZE  
 Broszura: 35/- lub \$6.00  
 OPRAWA REKSYNOWA Z TŁOCZONYM  
 NAPISEM NA GRZBIECIE  
 W OCHRONNEJ OBWOLUCIE  
 42/- lub \$6.00  
 Przesyłka: 1/9 lub 25 c.  
 B. Świdarski, 30 Buer Rd., London S.W.6

## PRZEGLĄD SPORTOWY

### Polscy koszykarze zwyciężają w Barcelonie

(Od własnego korespondenta)

Oczekiwanie tutaj z wielkim zainteresowaniem ćwierćfinałowe spotkanie koszykarki o Puchar Europy między zesłorocznym mistrzem Hiszpanii Barceloną i warszawską Polonią zakończyło się 21 lutego minimalnym zwycięstwem Polaków, w stosunku 65 do 64 punktów, a więc różnicą jednego punktu. Nim przejdziemy do technicznej oceny gry, musimy z miejsca stwierdzić, że mimo bardzo wysokich cen wstępu na salę Pałacu Sportowego w Barcelonie, publiczność zapełniła szalenie miejsca, dając gospodarzom prawie 3.000 dolarów czystego dochodu, co na tutejsze stosunki jest pewnego rodzaju rekordem. Zadowolony Polacy jak i Hiszpanie zagrali bardzo czysto, ułatwiając sędziom spotkania — Francuzowi i Belgowi — ich zadanie.

Obie drużyny przyjęte zostały przez publiczność bardzo serdecznie. Katalończycy lubią koszykówkę i wiedzą, że właśnie na wschodnich rubieżach Europy sport ten jest bardzo popularny i świetnie rozwinięty, toteż oczekiwali od Polaków mistrzowskiego wydania koszykarki europejskiej. Mimo to Hiszpanie, którzy praktykują koszykówkę w wydaniu południowo amerykańskim, a więc szybko, zwinną, zaskakującą, chociaż z poważnymi usterekami technicznymi, wierzyli we własne siły i przepowiadali zwycięstwo swych kolorów taką różnicą punktów, która pozwoliłaby im zagrać w rewanżowym spotkaniu w Warszawie na obronę i — przy szczęściu — przechrzcić szalok zwycięstwa na korzyść zespołu Barcelony. Mówiono nawet przed spotkaniem o konieczności i, co ważniejsze, możliwości wywalczenia różnicy 20 punktów.

Ale już pierwsze sekundy spotkania rozłożyły wszystkie te nadzieje. Polacy okazali się o wiele silniejsi fizycznie, o wiele sprawniejsi, ich szybkość przewyższała szybkość Hiszpanów, a celność strzałów z każdej pozycji wprawiała widownię w zdumienie.

Okazało się także, że gracze tej klasy co Wichowski i Piskun jako „piwoci“ i przede wszystkim Zagórski, który świetnie kierował obroną i atakiem Polaków, stanowią klasę, której Hiszpanie nie mogli praktycznie nie przeciwstawić. Zaczęły się sypać punkty na korzyść Polonii, która coraz bardziej oddalała się od swego rywala. Polacy z miejsca zdobyli przewagę punktową i nie oddali jej do końca. W pewnej chwili przy końcu spotkania różnica wy-

nosiła aż 12 punktów i zanosilo się na prawdziwą klęskę gospodarzy.

Nie wiemy, czy Polacy widząc, że mają zwycięstwo w kieszeni, zwolnili umyślnie tempo, czy też odczuli zmęczenie kilkudniową podróżą koleją. Dość, że ostatnie minuty spotkania należały do Barcelony, która nagłym zrywem odrobiła różnicę i zbliżyła się do przeciwnika na odległość minimalnej przegranej. Trzeba jednak przyznać, że w tej huraganowej, końcowej reakcji, Barcelończycy znaleźli dość wyraźną pomoc w bardzo pasywnej postawie sędziów spotkania, którzy, widząc zapewne zdecydowaną wyższość Polaków, pozwolili Hiszpanom na nieco przesadny wigor fizyczny w ich reakcjach. Stwierdza to zresztą sportowa prasa hiszpańska, podkreślając równocześnie jak najbardziej sportowe zachowanie się obu zespołów.

Bohaterem spotkania był, jak już powiedzieliśmy, Wichowski, zdobywca 36-ciu punktów. Co jednak najbardziej uderzyło Hiszpanów, przyzwyczajonych do oglądania najlepszych zespołów amerykańskich, to niezwykła harmonia polskiej drużyny. Wszyscy gracze — zarówno piątka tytułowa, jak i rezerwowi — poruszali się na boisku w idealnym porządku, dostosowanym do taktycznych założeń trenera. Nie było ani jednej chwili szablonowych i nieprzemysłanych akcji. Każde wejście atakujących pod kosz kończyło się zaskakującym podaniem, uwieńczonym celnym strzałem z każdej pozycji. W ten sposób Polacy uzyskali niespotkaną tutaj, procentową strzelność, która w pewnych momentach zbliżała się do ideału. W ogólności 70 procent strzałów na kosz kończyło się punktami.

Hiszpanie są z natury bardzo gościnni. Wymagają jednak od gości serdeczności i zrozumienia. Otóż musimy tu stwierdzić raz jeszcze, że każda wizyta Polaków, czy to piłkarzy, czy siatkarzy, a teraz koszykarzy, daje Hiszpanom możliwość podkreślenia wspólnego zachowania się naszych sportowców, zarówno na boisku, jak i poza nim. Dlatego cieszymy się z każdego kontaktu naszych sportowców z Hiszpanią, bo zawsze wiemy, że kontakt ten przyczynia się do wzmocnienia tej wielkiej serdeczności, jaka istnieje między dwoma katolickimi krajami w przeciwnych krańcach Europy.

K. TYLKO.

## O PUCHAR PIŁKARSKI FRANCJI

W niedzielnych (6.3.60) meczach piłkarskich o puchar Francji Reims pokonał Nimes 3:2. Spotkanie dwóch najlepszych klubów pierwszej ligi, którym los nakazał już walczyć o wejście do ćwierćfinału, zgromadziło w Colombes przeszło 50.000 widzów. Rywalizacja obu drużyn w mistrzostwach, gdzie narazie liderem jest Nimes, wzmogła jeszcze bardziej zainteresowanie meczem, który był równocześnie próbą sił przed czekającym ich decydującym spotkaniem ligowym.

Na trybunach liczbowo przeważali zwolennicy Reims, których łatwo można było poznać po wielkich kartonowych butelkach szampana, podczas gdy emblematy rogatego byka z Nimes były stosunkowo mniej liczne. Obie drużyny wystąpiły w pełnych składach z jedną zmianą w Reims, gdzie miejsce środkowego pomocnika zajął Siatka, dla którego mecz ma donosić zapełnienie i od jego przebiegu zależy będzie przyszłość Polaka.

Po początkowych wahaniach Reims przejmując inicjatywę i pierwszy atak środkowej trójki kończy się ostrym strzałem Piantoni'ego o kilka centymetry nad poprzeczką. Z kolei strzał Kopaszewskiego o włos przechodzi obok słupka. Przewaga jedenastki szampańskiej jest bardzo wyraźna, ale mimo usiłowań Kopaszewskiego i Piantoni'ego Roszak w bramce Nimes nie daje się zaskoczyć i dopiero wolny w 20-jej minucie pozwala Mullerowi uzyskać prowadzenie dla Reims. Po przerwie Nimes gra z wiatrem i teraz piłka coraz częściej znajduje się na przedpolu bramkowym Reims, zmuszając Rodzika w obronie i Siatkę do częstych interwencji. Wreszcie jeden z ataków Skiby pozwala Rahisowi na zdobycie w 55-jej minucie wyrównania. Reims jednak znów dochodzi do głosu i z podania Kopaszewskiego uzyskuje Vincent drugą bramkę i na cztery minuty przed końcem znowu z inicjatywą Polaka podwzwyżca Fontaine wynik do 3:1. Lider tabeli rusza teraz do generalnej ofensywy, która pozwala

Rehisowi na kilka sekund przed końcem na zdobycie drugiego gola. Reims wygrał walkę o prymat w piłkarstwie francuskim.

W pozostałych meczach pucharowych drugim ważnym ośrodkiem zainteresowania była Nica, gdzie ostatnio pozostała przy życiu drużyna amatorów z Gardanne walczyła z drugoligowym klubem z Lille. Amatorzy, którzy niedawno wyeliminowali klub pierwszej ligi Tuluzę 2:0, przyjechali do Nicei w liczbie 4.000 zwolenników z proboszczem parafii i merem miasta na czele. Niebawym entuzjazm widowni dopingującej bez przerwy sympatycznych amatorów nie wystarczył i zawodowcy z Lille wyszli z spotkania zwycięsko wprowadzili w nieznacznym stosunku 2:1. Zesłoroczny zdobywca pucharu Le Havre wyeliminował z trudem drugoligowy Red Star 2:1. Nica pokonała Angers 3:0 a St. Etienne wygrał z Rennes 2:1. Monaco niezrażenie wygrała z drugoligowym Forbachem po dogrywce 3:2 ale największą sensacją jest wyeliminowanie pierwszoligowego Limoges przez klub drugiej ligi Sete w stosunku 3:1 i taki sam los spotkał paryski Stade, który przegrał do Cannes z drugiej ligi 2:3.

\*

W Szwecji odbył się tradycyjny „maraton“ narciarski na przestrzeni 84,8 km zwany „biegiem Wasa“. Jest to najdłuższa konkurencja narciarska świata i w Szwecji jest wielkim wydarzeniem narodowym. W tym roku startowało 1.109 narciarzy z których tylko 104 dobiegło do mety znajdującej się w m. Mora. Zwyciężył sławny olimpijczyk Sixten Jernberg w czasie 5 g. 13:26 m. Na 25-tym kilometrze wydawało się, że pobije rekord trasy Karsson'a wynoszący 5 g. 01:55 min. Biegowi przyglądało się 20.000 widzów. Szwedzka drużyna olimpijska przyjechała wprost z Squaw Valley na miejsce startu w Nisse, aby umożliwić jej udział w tej narodowej imprezie.

(p. h.)

## PRZEGLĄD WYDAWNICTWA

### NOWY ZESZYT „ANTEMURALE“

Wyszedł z druku nowy, V zeszyt „Antemurale“, rocznika wydawanego staraniem Polskiego Towarzystwa Historycznego w Rzymie. Jest to, jak już mieliśmy swego czasu okazje pisać, zbiór ważniejszych opracowań historycznych, zreferowanych podczas zebrań Instytutu.

Obecny tom rocznika „Antemurale“ zawiera teksty tematów, omówionych w r. 1959. Na wstępie zamieszczona została b. ciekawa praca O. Józefa Warszawskiego, T. J. o autobiografiach jezuitów polskich z XVI w., wygłoszona po łacinie na uroczystym posiedzeniu, inaugurującym 15. rok działalności Instytutu. Mamy następnie piękny i głęboki w treści odczyt prof. Władysława Folkierskiego, przygotowany na stułecia zgonu Krasieńskiego (po francusku), a dalej dr Lajos Pasztora o relacjach misjonarzy Siedmiogrodu (po włosku) i wreszcie niebylejaką ciekawostkę — sprawozdanie dr Jana Misia, kierownika działu wschodniego Biblioteki Stanu Nowy Jork, o chińskich pismach, dotyczących żywota św. Stanisława Koski znajdującego się w Bibliotece Watykańskiej (po łacinie, z reprodukcją jednej strony „chińskiego“).

W dziale recenzyjnym ks. prał. prof. Walerian Meyszowicz omówił artykuł napisany ostatnio przez Matyldę Uhlirz, wracając przy tej okazji do poruszonej przez autorkę m. in. sprawy identyfikacji miniatury Chrobrego.

Zeszyt zamyka część sprawozdawcza z działalności Polskiego Instytutu Historycznego w Rzymie w roku 1958/59, gdzie zamieszczone są streszczenia z ogłoszonych w tym okresie odczytów i prac. Całość zawarta na 130 stronicach druku w kilku językach wydana jest w bardzo starannej formie.

Roczniki Instytutu, wydawane od r. 1954 (z jedną tylko przerwą w r. 1957) nagromadziły pokaźny już materiał naukowy na różne tematy, ale zawsze mające związek z dziejami naszego narodu. Świadczy to bardzo dodatnio o owocnej działalności tej nad wyraz pozytywnej placówki polskiej na obczyźnie, w okresie, gdy wolna nauka o dziejach ojczyzny nie ma możliwości swobodnego, nieskrępowanego rozwoju w naszym kraju.

**PRZEGLĄD ZACHODNI** — styczeń 1960 r. nr. 11/106 rok XI, str. 28, organ Związku Polskich Ziem Zachodnich w Londynie. Bibliofil będzie miał niewątpliwie kłopot z tym styczniowym wydaniem, zaopatrzonym numerem kolejnym 11-tym. Nie wiadomo bowiem, czy ten numer odnosi się do listopada ub. r. — jakby wskazywały na to poprzednie roczniki — czy też że jest to jakaś nowa numeracja uzasadniona np. okresem kadencji urzędującego Zarządu. Bieżący i prawidłowy numer winien być 1/105. Drobiazgo to zapewne, lecz nie bez znaczenia dla bibliofilów.

Numer zawiera na wstępie zasadniczy artykuł dr M. Grażyńskiego pt.: „Cień swastyki“. Autor przypomina „sprawę swastyki i napisów antyżydowskich na murach synagog, pomników i domów w Niemczech. Wywołała ona olbrzymie echo w całym świecie. Przypomniała ona — czytamy dalej — z jednej strony straszliwe okrucieństwa niemieckie w okresie wojny, z drugiej strony wywołała widmo odrodzenia się w narodzie niemieckim tej filozofii nacjonalistycznej, która dwukrotnie pchnęła go na drogę agresywnych wojen, mających swą wyjątkową w dziejach ludzkości kartę tak z powodu swych barbarzyńskich metod jak wielkości strat i zniszczenia“.

Autor stwierdza dalej, że rzeczą niezmierniej wagi było: 1) oczyszczenie aparatu życia publicznego z elementów nazistowskich, 2) przestawienie linii całego życia niemieckiego na nowe ideały wolności, poszanowania praw jednostki i współpracy międzynarodowej z podbudowaniem przyszłości przez właściwe wychowanie młodzieży, 3) wpojenie w społeczeństwo niemieckie poczucia odpowiedzialności za wywołane przez nie wojny i straszliwe zbrodnie, nie mające sobie równych w historii.

Otóż trzeba stwierdzić — kontynuuje M. Grażyński — że w zasadzie tych trzech spraw nie przeprowadziło się i nie przeprowadza właściwie akcji, czego symptomem było także rysowanie swastyki...“

Poza tym w numerze mamy 4-ty odcinek pracy W. Poznania pt.: „Republika weimarska“ (rozważania historyczne), przedruk materiałów z Zachodniej Agencji Prasowej o sędziach hitlerowskich, wreszcie zbyt obszerny i dość nieprzejrzysty przedruk biuletynu Egzeku-

tyw Zjednoczenia Narodowego pt.: „Z prasy niemieckiej“. Podana na końcu „Kronika wydarzeń“ nie jest redagowana z punktu widzenia problematyki polsko-niemieckiej, co byłoby znacznie wartościowsze.

**POLAND AND GERMANY** — kwartalnik Ośrodka Badań Spraw Polsko-Niemieckich przy Związku Polskich Ziem Zachodnich w Londynie, styczeń 1960 roku, vol. IV numer 11, strona 52 — przynosi, jak zwykle dużo interesujących artykułów, choć niektóre, jak np. S. W. Wojstomskiego „The treaty of Brest-Litovsk“ były już wcześniej wydane drukiem po polsku. Bardzo szczegółowe a dla czytelnika anglosaskiego zapewne mało znane cyfry w artykule J. Ziolkowskiego pt.: „Demographic changes in Polish Recovered Territories“. Jest to już druga część studium opartego na bogatej bibliografii, głównie krajowej.

W artykule pt.: „Niestalość Niemiec“ (Germany's instability) M. Ostoya wyraża słuszną wątpliwość, czy Niemcy zrezygnowały z swej tradycyjnej agresywności pruskiej. „Świat ciągle jeszcze czeka — pisze autor — na dobrowolną deklarację Niemiec zrzeczenia się wszystkich pretensji do ziem na wschód od Odry i Nysy odstępionych Polsce na konferencji w Poczdamie. Te ziemie nie są zresztą konieczne dla utrzymania narodu niemieckiego jako takiego. Przeciwnie — powróć nawet części dawniejszych mieszkańców do poprzednich domostw stworzyłby ostry brak rąk do pracy i spowodowałby szkody w całym życiu gospodarczym Niemiec tak ogromnie się rozwijającym“.

Bardzo wartościowy jest dział zawierający wyciągi z prasy brytyjskiej czy też wypowiedzi w parlamencie angielskim na tematy polsko - niemieckie a zwłaszcza n. t. granicy na Odrze i Nysie. Pięciu autorów omówiło różne książki, nawet tak dawne jak pamiętnik b. kom. obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu osławionego Rudolfa Hoessa“.

Kwartalnik zyskałby znacznie, gdyby podano krótkie noty biograficzne autorów artykułów. Niemniej „Poland and Germany“ jest jednym z najciekawszych wydawnictw emigracyjnych, redagowanym niewątpliwie na wysokim poziomie. Wprawdzie redaguje się go głównie pod kątem widzenia czytelnika anglosaskiego, czytają go jednak także liczne koła polityczne w Niemczech oraz koła polskie, zwłaszcza w USA. (p. h.)



**JÓZEF ŁOBODOWSKI**

33)

# Droga powrotna

POWIEŚĆ

— Toż widzę...  
— A ja już w nagrodę twojego królewicza zaangażuję. Już co z tego wyjdzie.

Już był na progu, gdy Olga schwyciła go za rękaw. Odblask świecy różowił jej usta i policzki. Drugą ręką zsunęła koszulę z pełnego ramienia.

— Naprawdę myślisz, że wypiękniała? To powiedz Jegorce i o tym...

W powrotnej drodze nie spieszył się, do świtu miał dosyć czasu. Dopiero, gdy zbliżył się do sadow, podwoił krok. Był w doskonałym humorze, wypita wódka szumiała w arteriach, nie miał najmniejszej wątpliwości, że projektowana akcja musi się udać. Spotkanie z Olgą go podnieciło, myślał o Kławdji Aleksandrownie i szedł coraz szybciej.

Noc chyliła się ku świtowi, gdy dotarł do meliny. Założył rygle i łańcuchy, sprawdził okna na parterze, zajrzał do skrytki z bronią. Zapalił parę świec, żeby było widniej, wybrał cztery karabinki, przetarł jeszcze raz i tak lśniące lufy, trzaskał zamkami, załadował, odłożył torbę z zapasową amunicją. Wrócił na górę, rozżuł się, medytował chwilę, czy iść spać.

Uchylił cicho drzwi od kobiecej alkowy. Nikłe światło blasku sączyło się przez szpary w okiennicach. Przeszedł koło łóżka Ziny, ale nie zwrócił na nią uwagi. Pochylił się nad Kławdią Aleksandrowną. Kobieta spała z zamkniętymi ustami, posapując lekko przez nos. Najwidoczniej było jej gorąco, bo zrzuciła prześcieradło do połowy ciała. Rude włosy rozsypane się szerokim wachlarzem na poduszce. Jedno ramię trzymała przy piersiach, drugie zwisło bezwładnie ku podłodze.

Pogładził jej. Kławdia westchnęła, podkurczyła nieco kolaną, głębiej wbiła głowę w poduszkę. Już sięgał dłońmi, żeby ją podnieść, ale zatrzymał się w ostatniej chwili. Postanowił poczekać, aż zbudzi się sama.

Przysunął do łóżka krzesło, usiadł na nim, jak na koniu, z łokciami na oparciu. Przyglądał się z przyjemnością śpiącej kochance. Głowa mu ciążyła, z trudem podnosił powieki, aż usnął, nie zmieniając pozycji.

Przywidziało mu się, że płynie w łódce Limanem i ostre porywy wiatru zalewają go zimną falą. Pokój był zalany słońcem, Kławdia Aleksandrowną stała nad nim w samej koszuli i, dzwignięciem zaśnieiwając się, przyskała mu w twarz wodą z dzbanka. Zina siedziała na swoim łóżku i, żarzącą wesołością matki, śmiała się także.

— Co to za nowe sposoby na spanie?

— A tak... usiadłem, patrzyłem na ciebie i sam właściwie nie wiem jak i kiedy...

— Patrzyłeś... A czemuś mnie nie obudził?

— Tak smacznie spałaś, że mi się zrobiło żal — tłumaczył się z dość głupią miną.

Odstawił krzesło, poczuł się reżki i silny. Chwycił Kławdię Aleksandrownę w objęcia.

— Quasimodo, nie bądź zwierzkamiem! — odpychała go lekko, choć oczy jej się śmiały. — Niech przynajmniej Zinoczka wyjdzie. Idź, kochanie, postaw wodę na herbatę.

Dziewczyna porwała spódnicę i z piskiem wyskoczyła z pokoju.

Gdy nieco później siedzieli we trójkę przy śniadaniu, Aszwajanc spędził dużą osę, krzącając nad cukiernicą, i powiedział:

— Kobiectki, przygotujcie się na przyjęcie miłego gościa. Pewnie w nocy go przyprowadzę. Już wam o moim kunaku opowiadałem. Ty, Zinka, wyszoruj się i wyfokuj, a nuż spojrzysz na ciebie laskawie. I zapamiętajcie sobie raz na zawsze: co moje, to i jego. Co powie, albo rozkaże, w trymiga wykonać. W oczy mu macie zaglądać i każde życzenie z ust wyjmować.

**ROZDZIAŁ PIĘTNASTY**

**KOMENDANTA** milicji nie obeszła by sprawa nieletniej samobójczyni, gdyby nie pewne rachunki oso-

biste. Chrapugina znalazł przedtem mało i widywał się z nim tylko przelotnie. Ale Chrapugin miał swoich protektorów i właśnie z jednym z nich komendant swego czasu mocno zadarł. Teraz zdarzała się dobra okazja: uderzając w jednego, trafiało się rykoszetem w drugiego.

Zabrał się też z miejsca do energicznego śledztwa i ostro popędził do pracy podkomendnych, wielce zdziwionych jego nadmiarem gorliwości w tak błażej sprawie. Już popołudnie tego samego dnia przyniosło interesujące wyniki. Pamięć komendanta nie zawiodła: istotnie denatka była przez pewien czas pensjonariuszką u Kruczynichy. W domu starej gamratki wybuchł popłoch, gdy mundury milicjantów ukazały się na podwórku. Ale groźny stróż socjalistycznej sprawiedliwości okazał się tym razem bardzo łaskawy; ani mu w głowie powstało pytać, czy wszystkie dziewczęta są zarejestrowane, ani ciekawić się ich wiekiem. Wszystkie pytania dotyczyły tylko jednej sprawy.

Kruczynicha natychmiast sobie przypomniała Ninę Bachmiejewę. A jakże, była taka, sama się zgłosiła, chyba gdzieś poprzedniej zimy, albo rok temu w lecie. Przyszła z własnej woli, nikt jej nie sprowadzał, prosiła się, żeby ją przyjąć, bo umiera z głodu.

Na wiadomość, że Nina popełniła samobójstwo, Kruczynicha uderzyła w lament.

— Aj, towarzyszu, co za nieszczęście! Matko Święta, jak to się stało! Święty Mikołaju, Cudotwórcu! Taka ładna dziewczynka, taka dobra, nikomu złego słowa nie powiedziała! Gdyby jej stąd nie zabierali...

Ugrzyła się w język na czas, ale komendant udął, że nie słyszy, albo nie chciał reagować. Zapytana o to, jak się nieboszczka w czasie pobytu w jej domu zachowywała i czy bardzo była przygnębiona swoim losem, Kruczynicha kategorycznie oświadczyła, że Ninoczka należała do najweselszych, nigdy nie była smutna, goście ją lubili, bo i ładna i staranna i dbała o siebie... Miała duże powodzenie, doskonale zarabiała i gdyby jej nie zabrano...

To wystarczyło. Komendant miał już ważki argument przeciw wersji powodów samobójstwa, wysuniętej przez Chrapugina. Był do końca uprzejmy, zgodził się, choć na służbie, na szklaneczkę wódki, poklepał starą po zadku, a gdy ta, zachęcona taką łaskawością, ośmieliła się zająknąć, że byłby dla jej zakładu wielki zaszczyt, gdyby towarzysz komendant zechciał któregoś dnia... — nie tylko jej nie zgromi, ale nawet raczył żartować. Odprowadziła go, cała w podrygach i niskich ukłonach aż do bryczki, a z okien domu wyglądały zdumione twarze oszołomionych dziewcząt. Skorzystały też na tej niespodziewanej wizycie, bo uszczęśliwiona Kruczynicha zarządziła wydanie deseru, jak od święta, i po kieliszku słodkiej nalewki.

Po paru godzinach pracy komendant wpadł w świetny humor. Na biurku, pod przyciskiem leżał protokół lekarski. Wojskowy lekarz początkowo wykręcał się, ale przy party do muru, zeznał, że zwłoki nosiły ślady licznych obrażeń. Niektóre z nich były świeże, inne sprzed wielu dni. Tym samym upadło twierdzenie kierownika Dietdomu, jakoby pobili ją dwaj bezprizorni. Przypomniano sobie wreszcie sprawę Tatjany Karpowej alias Suchoruczki. Także wychowawca Chrapugina. Milicja nie znała dokładnie przebiegu tej sprawy, bo zajęli się nią od pierwszej chwili czelkiści. W każdym razie również chodziło o młodą dziewczyn-

nę z tego samego Dietdomu. Proces śledczy zarysowywał się bardzo interesująco, wszystko pasowało do siebie jak ulał. Komendant zacierał ręce z satysfakcją.

— Siergieicz — powiedział do starszego milicjanta — jutro z samego rana pojedziemy brać pisemne zeznania od tych chłopaków i dziewczuch. Ale osobno nie w obecności wychowawców. Czuje moje serce: tak towarzysza Chrapugina przysudzimy, że ani żyćnie.

Następnego dnia jednak czekała go niespodzianka. Przyszło doniesienie o znalezieniu zwłok mężczyzny, wyrzuczonych przez morze. Miał dwie rany cięte na głowie, jakby od uderzenia siekiera, czy innym ciężkim narzędziem. Stare zaświadczenie demobilizacyjne, znalezione w kieszeni frencza, opiewało na imię i nazwisko Pafnutja Bubnowa. Stwierdzono bez trudu, że od kilku miesięcy Bubnow, mechanik z zawodu, sprawował obowiązki kierownika warsztatów rzemieślniczych przy Dietdomie.

Komendant tylko zagwizdał. Zawodowy węch mówił mu, że ta śmierć i samobójstwo Bachmiejewej mają jakiś związek. Sprawa komplikowała się.

Zastanawiał się, czy nie wezwać Chrapugina na przesłuchanie. Zanim podjął jakąś decyzję, wilk sam wyszedł z lasu. W godzinę później zgłosił się Chrapugin. Wiedział już o Bubnowie i przychodził na wszelki wypadek, gdyby potrzebowano jego zeznań. Informacje, jakich mógł udzielić, były skąpe. Bubnow objął pracę jeszcze w jesieni. Zduje się w październiku, w kancelarii Dietdomu można sprawdzić. Tak, na pewno w październiku, bo zajął się dekoracją sali na święto Wielkiej Październikowej. Ze swoich obowiązków wywiązywał się źle. Warsztaty zapuścił, żadnego fachu chłopców nie uczył.

— Żeby miał przeszkadzać w pracy wychowawczej — mówił Chrapugin, rozkładając ręce — to nie mogę oskarżyć, towarzyszu komendancie, nie przeszkadzał. Ale i nie pomagał. Wszystko spadło na mnie i na towarzysza Kostiaka. Cóż, Riabcew, owszem, śpiewem się zajmuje, ale to już starszy człowiek i ze zdrowiem niebardzo. Nadażył nie ma sposobu. Element znowu nieprzyjemny, przeważnie z dużą kryminalną przeszłością. Choćby ci dwaj, co biedaczkę Bachmiejewę zgwałcili... Brali przecież udział w rozbójach bandy Małygina, tego co go Czarnym Jegorką nazywają. Takich wychować na uczciwych obywateli i świadomych komunistów niełatwo...

— Czy Bubnow — przerwał mu komendant — miał wrogów osobistych, albo jakieś podejrzane kontakty?

— Nie specjalnego nie zauważyłem. Pić owszem, pił za dużo, jak gdyby miał nieczyste sumienie. Ale żeby zaraz wrogów...!

— Tak. No, ja jeszcze do was zajrzę. Tych chłopaków trzeba dokładniej przepyttać. Może coś ciekawszego o Bubnowie opowiedzą...

Skurcz przeleciał przez ponurą twarz Chrapugina.

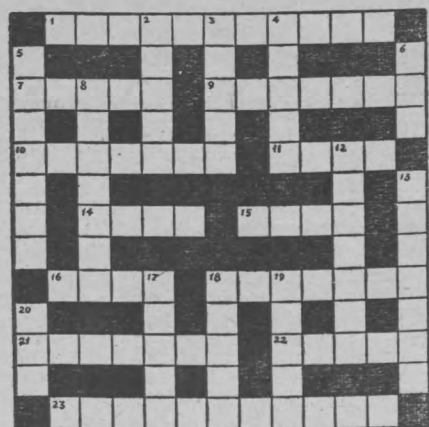
— Wybyście się do nich ostro zabrali, to na pewno przynajmniej. Potrzymać w karcerze jeszcze za dwie, trzy noce, he, he... żeby rozmiękczyć... Albo, jeżeli pozwolicie, to ja bym sobie z nimi porozmawiał. Że to już ma się pewne doświadczenie pedagogiczne...

— Nie wiem, jak z tym doświadczeniem — odparł szorstko komendant. — Już ja się podejrzanymi sam zajmę. Póki się wszystko dokładnie nie wyjaśni, sprawa należy do milicji, nie do was.

— A cóż... ja nic... nie śmiałybym się wtrącać do waszych uprawnień. Tylko cóż tu wyjaśniać! Wszystko jasne. A z drugiej strony — chociażby jadowicie Chrapugin — zbyt wielu zbrodniarzy wciąż jeszcze umyka przed wymiarem sprawiedliwości. Tenże Maługin dotąd nie stanął przed sądem. Także jeden z głównych jego pomagierów, ten Armiaszka... jakże mu? Aszwajanc zdaje się... Od dwóch lat bezkarnie hulają!

*(Ciąg dalszy nastąpi)*

**KRZYŻÓWKA KONKURSOWA**  
Nr 362/60



**Znaczenie wyrazów**

Poziome: 1) uzdrojowisko w Polsce; 7) zupa, do której można się rozebrać; 9) miejscowość w Polsce, słynna ze wspaniałego tumu, związana z Kazimierzem Sprawiedliwym; 10) wymierzanie samemu sprawiedliwości; 11) duże naczynie do piwa; 14) i 15) na tej górze Gedyminowi śpiewał Lizdejko; 16) góra w Tessalii niedaleko Olimpu; 18) miejscowość na Śląsku; 21) pisze, choć nie w biurze (wspak); 22) krzemień róż-

nych rodzajów, czasem zawiera złoto (wspak); 23) roślina;

Pionowe: 2) chciał go żołnierz zamiast przepustki; 3) szalenstwo; 4) postawa, przysiad (wspak); 5) miejscowość na Mazowszu pruskim niedaleko Grajewa pamiętna zwycięstwem polskim nad Szwedami w 1656 r.; 6) i 20) niezbędna dla malarza; 8) samodzielnie; 12) butelka; 13) bez niej, według przysłowia, nie byłoby w Polsce muzyki; 17) imię wielkiego polskiego malarza; 18) budynek gospodarski, ostatnia litera fonetycznie; 19) zło (wspak).  
Termin nadsyłania rozwiązań: 25 kwietnia 1960 r.

**ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI KONKURSOWEJ Nr 350/59**

Poziome: 1) Gopło; 4) jajko; 6) Białystok; 7) i 10) Curylicza; 9) i 24) statyw; 14) lada (wspak); 15) Etna (wspak); 18) Rembrandt; 20) Oka; 21) Alf; 22) skoczek; 23) i 25) kiełbasa.  
Pionowe: 1) grzech; 2) Oran; 3) czystki; 4) juta; 5) orszak; 8) rudera; 11) istota; 12) ślimaki; 13) garniec; 16) dworak; 17) haftka; 19) rzezy.

**NAGRODY, DROGA LOSOWANIA OTRZYMUJĄ:**

1) £2 W. Niechwadowicz, Marlborough Farm Camp, Lemington Spa, Warwick;

**KSIĄŻKI:**

- 1) I. Witkowska, 28, Buxton Gardens, Acton, London W.3;
- 3) Z. Markiewicz, Grande rue, Limonest (Rhone), France;
- 4) K. Daverio, 36, Cranbourne Rd., Manchester — 16;
- 5) G. Miechowiczowa, 10, Elmfield Str., Cheetham, Manchester.

**INWESTYCJE**

**NA ZIEMIACH ZACHODNICH**

Z ogólnej sumy 124 miliardów złotych, przeznaczonych na inwestycje w 5-letnim planie (1961-1965), na ziemiach zachodnie i północne Polski przypada 35,8 mld. zł, co stanowi 28,9%.

Podając powyższe cyfry, prasa warszawska informuje, że wytyczne do planu pięcioletniego przewidują budowę na Ziemiach Zachodnich 38 nowych zakładów przemysłowych oraz kontynuację budowy 25 zakładów rozpoczętych. „W zakresie polityki inwestycyjnej przyjęto przede wszystkim zasadę ostatecznego zagospodarowania obiektów nieczynnych i niedostatecznie wykorzystanych oraz koncentracji wysiłków zagospodarowania Wybrzeża i terenów nadodrzańskich. Zwrócono też uwagę na konieczność zlokalizowania większej ilości obiektów na Ziemiach Północnych.“ (FEC)

**Jedna „zdobycza“ października utrzymała się**

Jedna „zdobycza“ Października — jak mówią osoby przybyłe z Warszawy — utrzymała się w Polsce: komunizm przestał być atrakcyjny dla młodzieży. Wszelkie próby wskrzeszenia ruchu młodzieżowego w rodzaju dawnego Związku Młodzieży Polskiej, skończyły się kompletnym fiaskiem. Reżymowe organizacje młodzieżowe, z których największą jest komunistyczny Związek Młodzieży Socjalistycznej, żyją jako twory sztuczne, choć partia robi wszystko, aby je ożywić. Młodzież serdecznie nienawidzi Rosjan. Ich ostatnie osiągnięcia w dziedzinie por-

cisków międzyplanetarnych nie robią na niej większego wrażenia. Jest ona związana duchowo z Zachodem. „Jeśli nawet — stwierdzają warszawiaczy — nasze pokolenie wymrze, nie doczekawszy się upragnionej wolności, domczy młodzież polska nie da się wchłonąć przez komunizm, nie ulegnie Wschodowi i będzie walczyć o nasze, polskie ideały. Czuje ona instynktownie, że grozi nam utrata własnej osobowości i dlatego stara się osobowość tę zatrzymać i utrwalić. Jest to instynkt samozachowawczy, instynkt ugruntowany w niej biologicznie.“ (FEC)

**WIŚNIAK**

**Wytrawna nalewka wiśniowa 66,5 proof**  
i inne wódki i likiery najwyższej jakości

**J. A. BACZEWSKI**  
WIEDEN

1782      1782  
LW6W      LW6W

Jedyny przedstawiciel  
**ZDUN & CO. LTD.**  
18, Queens Gate Terrace, S.W.7. Tel. KNI. 0215  
DO NABYCIA W WIĘKSZOŚCI KLUBÓW POLSKICH



## ŁAŃCUCH „SZCZYTÓW“ ...

(Dokończenie ze str. 1)

i dąży do zapewnienia sobie prestiżu mocarstwa pierwszego rzędu. Jako Polacy musimy patrzeć życzliwie na wyższą potęgę i wpływ Francji, ale niepokoi nas, gdy proces ten w stosunkach międzynarodowych i grze dyplomatycznej wyraża się w inauguracji bliższych kontaktów między Paryżem a Moskwą, jak tego właśnie jesteśmy świadkami. Jest zresztą wątpliwe, czy jest to droga prowadząca do zamierzonego przez dyplomację paryską celu, bo doświadczenie wskazuje, że próby współdziałania z Moskwą kończą się z reguły smutno dla inicjatorów.

Paryż zresztą docenił już, jak się wydaje, śliskość takiej drogi. Podjętowane przez przyjazd Chruszczowa francuskie deportacje uchodźców z krajów ujarzmionych przez Sowiety — uchodźców, którym na pociechę sugerowano zresztą przed tym w Paryżu, że wizyta sowieckiego premiera stanie się radością okazją do wystąpienia właśnie w obronie wolności tych krajów ze strony paryskich gospodarzy — wywołały niesmak w samej Francji i odbiły się przykrym echem we wszystkich krajach. Dziwna byłaby to przygrywka do żądania wolności dla naszych narodów od Chruszczowa, skoro wywołało się przed tym ich przedstawicieli z wolnej ziemi francuskiej.

**I**NNYM słabym punktem tegorocznego sezonu polityki międzynarodowej są jesienne wybory prezydenta Stanów Zjednoczonych, przy czym wiadomo, że już z ustawy Eisenhower nie może po raz trzeci być wybrany. W ostatnim więc bezwarunkowo roku swojej kadencji nie będzie on na spotkaniach „szczytowych“ pełnowartościowym partnerem i głos Ameryki będzie w związku z tym osłabiony. Brzmi on zresztą słabiej od śmierci Dullesa, a podróże prez. Eisenhowera do wielu krajów w roku ubiegłym były znacznymi sukcesami, ale raczej propagandy niż polityki.

Dość często powtarzają się też objawy braku zdyscyplinowanego ośrodka władzy w Waszyngtonie. Ostatnio np. ogłoszono ze stolicy Stanów Zjedn. w pierw, że lotnictwo amerykańskie nie będzie odtąd obserwowało maksymalnego pułapu 10 tysięcy stóp w lotach do Berlina, do czego nie jest zobowiązane a czego domagają się Sowiety. Lecz po kilku dniach prez. Eisenhower zmienił tę decyzję, prawdopodobnie powziętą pod jego nieobecność i bez jego aprobaty. Co prawda w zakresie stosunków między mocarstwami okupującymi Niemcy taka wojna nerwów, polegająca na wydawaniu i cofaniu rozmaitych zarządzeń, jest prowadzona z obu stron. Sowiety np. cofnęły znowu świeżo nawzajem wymaganie nowych przepustek dla oficerów zachodnich misji wojskowych na terenie sowieckiej strefy w Poczdamie.

Rozmaitość stanowisk poszczególnych partnerów zachodnich wobec tematów, które będą poruszane na konferencji z Chruszczowem, nie poprawia także ich szans podczas wiosenne-

nie omieszka z nich skorzystać Chruszczow.

Dyplomacja i propaganda zachodnia próbuje również ze swojej strony wbić klin rozdźwięków do wnętrza bloku sowieckiego, ale rezultaty tych wysiłków są raczej problematycznym dziełem „wishful-thinking“, myślenia po linii własnych życzeń. W artykule wstępnym paryskiego „Figara“ z 12-13 marca autor zastanawia się nad tymi zagadnieniami i przypomina oświadczenie prez. de Gaulle'a z 10. 11. 1959, w którym — zawiadamiając o zaproszeniu Chruszczowa do Francji — mówił o Rosji jako białym narodzie europejskim i wskazywał na niezliczone masy chińskie, rzekomo dla niej groźne. Według artykułu „Figara“ Moskwa z pewnością nie zamyka oczu na to niebezpieczeństwo, ale nie stanowi ono dla niej sprawy bezpośrednio aktualnej.

Jedynym realnym środkiem nacisku na Sowiety byłoby — naszym, wciąż powtarzanym zdaniem — stanowcze wysunięcie przez Zachód sprawy wyzwolenia narodów ujarzmionych i pokazanie zwłaszcza narodom ekskoloonialnym, które chce sobie jednać Moskwa, jaką tyranią jest imperium sowieckie, ale na to mocarstwa demokratyczne wciąż zdobyć się nie mogą. Dla tych wszystkich przyczyn trudno obudzić w sobie jakieś poważne nadzieje na rozpoczęający się sezon łańcucha „szczytów“ dyplomatycznych w polityce światowej. Nie wróży one nic dobrego a wznosić się będą nad przepaściami niebezpieczeństw, w obliczu których powojenny świat wciąż się znajduje.

## KRONIKA TYGODNIA

29 lutego

W. Brytania, USA oraz Francja powiadomiły rząd sowiecki, iż samoloty tych państw wznioły loty w tzw. korytarzu powietrznym między Berlinem zach. i Niem. Rep. Fed. na wysokości 10.000 stóp.

1 marca

W mieście Agadir (Maroko) w wyniku straszliwego trzęsienia ziemi straciło życie ok. 5.000 osób. 40.000 straciło dach nad głową. Prawie całe miasto leżało w gruzach.

Chruszczow zakończył swą wizytę w Indonezji i wrócił z powrotem do Indii. W licznych przemówieniach w Indonezji Chruszczow atakował Zachód za politykę „kolonialną“ jak również kwestionował szczerze intencje Zachodu w udziału pomocy gospodarczej.

2 marca

Minister obrony Niemiec Zach., Strauss, oświadczył, iż Niemcy nie będą zakładać baz ani magazynów w krajach poza granicami NRF a w szczególności w Hiszpanii — o czym było głośno ostatnio w prasie — bez wiedzy i zgody władz NATO i mocarstw zachodnich.

3 marca

Między rządem angielskim i bońskim toczyły się rozmowy w sprawie założenia niemieckich baz zaopatrzeniowych w W. Brytanii. Nie osiągnięto jednak porozumienia z powodu wysokich kosztów.

Gen. de Gaulle, rozpoczął 4-dniową podróż po Algierii.

Władze marokańskie zarządziły całkowitą ewakuację ludności z zburzonego przez trzęsienie ziemi Agadiru.

4 marca

Liczba zabitych w marokańskim Agadirze po ostatnim trzęsieniu ziemi wzrosła do 10.000 osób.

5 marca

Przemawiając w Moskwie po powrocie z podróży po krajach azjatyckich Chruszczow ostrzegł Zachód, by nie czynił trudności przed konferencją „na szczycie“.

6 marca

W Agadirze zanotowano dalsze, jakkolwiek znacznie słabsze, trzęsienie ziemi. Liczba zabitych w poprzednim trzęsieniu wzrosła do 12.000 osób, w tym ok. 3.000 Europejczyków.

7 marca

Min. obrony Niemiec Zach., Strauss, oświadczył, iż na paryskiej konferencji ministrów obrony państw NATO nie będzie domagał się baz w Hiszpanii dla armii niemieckiej. Zagadnienie baz zamierza pozostawić całkowitej decyzji NATO.

### Manifestacja Polaków ...

(Dokończenie ze str. 1)

ppłk. M. Czarniecki — prezes Oddziału Francja SPK, prezes Wł. Dąbrowski, prof. Z. Dygat — prezes Szkarbu Narodowego na Francję, R. Matuszewski i dr. St. Paczyński. Siódmy członek delegacji, red. Witold Nowosad, nie mógł wziąć udziału w audyencji gdyż wywieziony został na Korsykę.

Jak już podał przed tygodniem wywiezione działaczy politycznych i społecznych na Korsykę i na inne wyspy wywołała we Francji falę protestów i burzenia. Protesty te wzrastają z dnia na dzień, zwłaszcza że virus grypy opóźnił przyjazd Chruszczowa do Francji. Przybywa on dopiero 23 bm. W tym stanie rzeczy poby ludzi na wyspach staje się po prostu niezrozumiałą. Z polskich organizacji zaprotestowały już: prezydium Oddziału TRJN we Francji, Syndykat Dziennikarzy Polskich oraz Federacja Polskich Obrońców Ojczyzny.

O przebiegu tych dwóch wielkich dni polskich we Francji (13 i 14 marca) podam szczegółowe sprawozdanie w następnym numerze. Stanisław Paczyński

8 marca

Na konferencji ministrów obrony państw NATO w Paryżu dyskutowana będzie sprawa baz w W. Brytanii dla armii niemieckiej.

9 marca

W Londynie ogłoszono, iż ślub księżniczki Małgorzaty z p. Jones odbędzie się 6 maja.

Do Waszyngtonu przybył premier Izraela, Ben Gurion. Odbił on 2-godzinną konferencję z prez. Eisenhowerem.

10 marca

Rząd czeski oskarżył rząd Niemiec Zach., iż 230 znanych zbrodniarzy wojennych pełni funkcje sędziowskie w sądownictwie niemieckim.

Reżym komunistyczny w Warszawie i Rosja Sow. zawarły nowy układ handlowy na okres od 1961 do 1965, który zwiększa obroty między obu tymi państwami o 60 procent.

11 marca

Stany Zjedn. wypuściły satelitę ziemskiego „Pionier V“, który ma osiągnąć orbitę między ziemią i Wenus. Okrążeńie trwać będzie 311 dni. Największa odległość od ziemi wynosić będzie 186 milionów mil. Satelita zbliży się na odległość 74.700.000 mil do słońca.

Przedstawiciele 27 państw z grupy afro-azjatyckiej otrzymali polecenie od swych rządów zażądania zgromadzenia nadzwyczajnego posiedzenia Zgromadzenia Narodowego ONZ, aby zaprotestowało przeciw doświadczeniom atomowym Francji na Saharze.

Główne kwatery wojskowe w W. Brytanii i USA w Bonn wydały zarządzenia ograniczające w znacznym stopniu swobodę ruchów sowieckiej misji wojskowej w Bonn. Jest to odwet za zarządzenie władz sowieckich w Niemczech Wschodnich, by przedstawiciele angielskiej i amerykańskiej misji wojskowej zaopatrzyły się w legitymacje wystawione przez rząd wschodnio-niemiecki, co byłoby pośrednim uznaniem tego rządu.

12 marca

W Warszawie zmarł w wieku lat 81 wybitny pisarz i znakomity tłumacz, Wacław Rogowicz. Zmarły ukończył gimnazjum w Warszawie, medycynę i prawo studiował na Uniwersytecie Warszawskim a humanistykę w paryskiej Sorbonie.

13 marca

W VI Międzynarodowym Konkursie Chopinowskim w Warszawie z udziałem 86 pianistów z 29 krajów I nagrodę zdobył 18-letni Włoch z Mediolanu, Maurizio Pollini. Drugie miejsce zajęła Rosjanka Irena Zarickaja, która nadto uzyskała specjalną nagrodę za polonezy i mazurki, trzecią nagrodę uzyskała Tania Assot-Harutunian z Teheranu.

Francuskie ministerstwo spraw zagr. ogłosiło, iż z powodu grypy, wizyta Chruszczowa do Francji ulega odroczeniu. Chruszczow miał przybyć do Paryża 15 bm. Choroba ma potrwać do 10 dni, po czym dopiero Chruszczow byłby gotów przyjechać do Francji.

Premier Macmillan i prez. de Gaulle odbyli w Paryżu rozmowę w 4 osoby z związku z zbliżającą się konferencją „na szczycie“.

Z nakazu jugosłowiańskiego rządu komunistycznego aresztowano biskupa rzymsko-katolickiego w Skopje, ks. bisk. Cekade, który ma odpowiadać przed sądem — wraz z innymi oskarżonymi — za „przestępstwa dewizowe“ i kontakty z emigrantami.

14 marca

Władze sowieckie w Niemczech Wschodnich zrezygnowały z żądania, by przedstawiciele misji wojskowych mocarstw zachodnich zaopatrzyli się w legitymacje wystawione przez rząd wschodnio-niemiecki.

Chruszczow przybywa do Francji dnia 23 marca i pozostanie do 3 kwietnia czyli o 3 dni krócej aniżeli planowano w pierwszym terminie.

### WĘGIERSKA TABLICA PAMIĄTKOWA W POLSKIM ZAKĄTKU LONDYNU

W niedzielę, dnia 13 bm. odbyła się w Londynie uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci ofiar powstania węgierskiego. Tablicę wykonano z brązu wg. projektu rzeźbiarza węgierskiego, Franka Kovacs. Na tablicy widać tłum Węgrów walczących o wolność swego kraju pod ogniem armat sowieckich. Wśród postaci w tłumie mamy czolowych Węgrów z Powstania z października 1956 r. Tablica została umieszczona na gmachu „Ogniska Polskiego“.

Odsłonięcia tablicy dokonał lord Birwood. Podkreśliwszy więzy wspólnych cierpień Polski i Węgier, czego symbolem jest „węgierska tablica pamiątkowa w polskim zakątku Londynu“, lord Birwood powiedział do uchodźców węgierskich: „Zostańcie z nami, ale nie zapominajcie... Obojętność i apatia są wrogami wolności. Chociaż chrześcijańska etyka zakazuje nam nienawiści — nie wolno nam osłabić naszej woli oporu wobec tyranii“.

W imieniu wolnych Węgrów zabrał głos p. Tomasz de Marffy-Mantuano, który w serdecznych słowach podziękował Polakom za pomoc i współpracę przy upamiętnieniu powstania węgierskiego. Podziękował także licznym przyjacielom brytyjskim a zwłaszcza lady Birwood, przewodniczącej komitetu uroczystości.

Przewodniczący Związku Węgierskiego Bojowników, gen. Lajos Dalnoki Vess podziękował, iż sprawa węgierska ma przede wszystkim aspekt moralny, zaś odsłonięcia tablicy nastąpiło w chwili, gdy Narody Zjednoczone zmagają się o obowiązki podjętych przez wolne kraje. Mówca podziękował także polskim przyjaciółm z którymi Węgrzy dzielą wspólny los.

W imieniu Polaków zabrał głos gen. W. Anders, który stwierdził, iż duch narodu węgierskiego pozostaje niezłom-

ny mimo lat cierpienia pod jarzmem komunistycznym. W zmieniającej się sytuacji międzynarodowej jedno pozostaje pewne: „Stały pokój nie może być osiągnięty i zabezpieczony dopóki wolność miłujące narody, a wśród nich Węgrzy, pozostają pod panowaniem komunistów“.

Uczestnik powstania węgierskiego, J. Szarvas, pochyliwszy flagę węgierską przed tablicą powiedział, iż pamiętać należy o tych, którzy cierpią na Węgrzech prześladowanie. „Bracia nasi wyciągają rękę ku Zachodowi wołając: Pomóżcie nam w naszych wysiłkach odzyskaniu straconej wolności“.

### AKADEMIA DLA UCZCZENIA OFIAR KATYNIA

Leicester. Walne Zebranie Koła Polskiego Stowarzyszenia b. Sowieckich Więźniów Sowieckich w Leicester odbyło się w dniu 7.2. 1960 pod przewodnictwem mgra Adama Treszki, który przybył z Londynu jako przedstawiciel centralnych władz organizacji. Sprawozdanie zarządu Koła Leicester złożył prezes ppłk. A. Dąbrowski, który po wyczerpującej dyskusji i udzieleniu ustępującemu zarządowi absolutorium został ponownie wybrany prezesem Koła. Tegoroczne Walne Zebranie miało o tyle charakter bardziej uroczysty, że było 10-tym z kolei i stanowiło zarazem dziesięciolecie Stowarzyszenia b. Sowieckich Więźniów Politycznych w Leicester.

Na zebraniu lutowym omówiono też szczegółowo program akademii jaka odbędzie się w Leicester dla uczczenia pamięci ofiar Katynia w niedzielę 3 kwietnia 1960. Przyjazd na akademie i wygłoszenie przemówienia obiecał organizator gen. W. Anders, prezes Rady Stowarzyszenia b. Sowieckich Więźniów.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — we Francji 75 fr. fr. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — w Holandii 60 cent. — w Niem. czech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Australii A 1sh. 9d. — w Argentynie \$0.20 (w przeliczeniu) — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA (opłata za przesyłkę lotniczą wg. taryfy, płatna z góry).  
**Zamówienia i należności przyjmują:** W W. BRYTANI: „Gryf“ Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S.W. 11; miesięcznie 6/-, kwartalnie 16/6, rocznie £3.00; Zmiana adresu 1s. — W BELGII: miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Mrs. J. Korab-Brzozowska-Csaky — 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — W FRANCJI: franków franc. kwartalnie 800, rocznie 2.800; Admin. „Syrena“, 20, rue Legendre, Paris 17, Konto poczt. Edit. ELKA-Paris 5507-30; „Libella“ Librairie, 12, rue St. Louis en l'Isle, Paris IV, nr konta poczt. Paris ce 56150. Francja Północna: inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Herodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). — W HOLLANDII: mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przez poczt.: Fr. Malecki, Tulpenlaan 17, Lindendreef, Geleen (L.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikulski, (13b) München 45, Gablonzerstrasse 7/I. — W NORWEGII: heron mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postboks 115, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35, rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr 110. — W SZWAJCARII, fr. szw. mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 6 rue des Lilas, Genève i Janusz Rakowski, 1136 Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill., „Księgarnia Ludowa“ J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.  
**CENA OGŁOSZEŃ:** za jeden cal przez jeden łam £1.50, wzgl. 1 cm. przez jeden łam 750 fr. fr. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Ch. Rd., London S.W. 11; Adm. „Syrena“, 20, rue Legendre, Paris 17, tel. WAGRAM 0045; Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., London W.C. 2; lub Odra Press Ltd., 16 Drayton Ct., London S.W. 10.  
 Nadслanych rękopisów Redakcja nie zwraca.  
 Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.  
 Adres Redakcji i Administracji:  
 „Gryf“, 171, Battersea Church Rd., London, S.W. 11, Tel. BATTERSEA 1445.  
 We Francji: „Syrena“, 20, rue Legendre, Paris 17, Tel. WAGRAM 0045;  
 Konto pocztowe: Editions ELKA c.c. Paris 5507-30.